Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 23 KRAKÓW 3 czerwca 1934 R. ROK X

DZWON NIEDZIELNY



O! jak dobrze...

O! jak dobrze, kiedy rodzina odda się w opiekę Najśw. Sercu Jezusa. Ono jej będzie tarczą mocną, której żadne zło nie skruszy i nie rozbije!

O! jak dobrze, kiedy dziewica i młodzieniec, nastroją swe serca by tętniły rytmem zgodnym z tem Sercem Najświętszem. Budzący się w wiośnie ich życia kwiat miłości, będzie kwiatem szlachetnym, a nie trucizną!

O! jak dobrze, kiedy człowiek **bogaty** i władzę mający umie czytać w tem Bożem Sercu. Doczyta się w Niem sprawiedliwości i miłości dla bliźnich czynnej!

O! jak dobrze, kiedy człowiek **biedny**, chory, grzeszny, utrudzony życiem wpatrzy się w Serce Jezusowe przebite. Ból w radość mu się zmieni, a wina w przebaczenie!

O! jak dobrze, kiedy człowiek — **apostoł świecki**, działacz katolicki czerpie ogień apostolski, umiłowanie dusz i wytrwałości przykład z tego Najśw. Serca. Zaiste takiego nie złamie nic!

O! jak dobrze, kiedy **człowiek o srebrnych włosach** i słabnącym wzroku wpatrzy się w to Boże Serce, choćby w zachodzie swego życia. Zaiste jego gasnący wzrok zobaczy jasno świetlany świat szczęśliwej wieczności!

Najświętsze Serce Jezusowe króluj nam!

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA.
Dzieło rzeźbiarza czeskiego Ignacego Weiricha w auli Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie.

PO HOŁDZIE

Uwagi po Zjeździe młodzieży na Wawel do grobu Jadwigi.

Najdostojniejszy Promotor i czcigodny Postulator Beatyfikacji Sługi Bożej Jadwigi są przeświadczeni, że uroczystości krakowskie dla złożenia jej hołdu przez młodzież, zdolne są wiele zaważyć na sprawie i przyczynią się znacznie do rozszerzenia kultu jej po ziemiach Polski. A ponieważ właśnie o to chodziło inicjatorce i organizatorom, by oprócz długu wdzięczności, jaki młode pokolenie ma do spłacenia Jadwidze za świetność dziejów Ojczyzny, wytworzyć, zwołaniem na Wawel zastępów młodzieży do jej grobu, jakiś nowy, jej imieniem szumiący powiew, któryby rozdmuchał iskrę wznowionego kultu Jadwigi w płomień żywiołowego rozmiłowania się narodu w tej świętej postaci, — przeto Zjazd nasz w dzień Zesłania Ducha św. w Krakowie spełnił swoje zadanie.

Jak najlepsze wrażenie wynieśli z niego wszyscy. I ci, którzy mieli jakieś względy, by mu przeszkadzać, by go zignorować, by go pomniejszyć, a kiedy się w zupełności powiódł, musieli przyznać, że nie mają nic do zarzucenia organizatorom. I ci, którzy nie wierzyli w możliwość udania się tego rodzaju manifestacji, lub wietrzyli jakieś nie-



„Hołd Królowej" — widowisko-słuchowisko, odegrane 20 maja przez dzieci szkół krakowskich na dziedzińcu arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu. Na zdjęciu widoczna tylko mała część widzów.

szczęście, a conajmniej krakali, że będzie słota... I ci, którzy szli jeno z ciekawością, a odchodzili do głębi wzruszeni. I ci, którzy z zapałem na Zjazd jechali, a wracali do domów oczarowani tem, co zobaczyli, porwani tem, co tu przeżyli, i słów nie mieli na wyrażenie zachwytu, wdzięczności, prosili tedy, by to podać do wiadomości publicznej, że poniosą stąd w kraj wrażenie głębokie i wspomnieniami krakowskiej uroczystości sławić będą dalej imię Wawelskiej Pani...

Zatem warto było tyle włożyć energji i trudu w przygotowania i zwalczanie przeszkód. Pamiętajmy zaś, że przez kilka godzin uroczystości krakowskich mogły w nich uczestniczyć nietylko te tysiące młodzieży i te tysiące dorosłych, które na miejscu udział brały we wszystkiem, ale że jednocześnie przez radjo i cała Polska i cała zagraniczna Polonia słuchać mogła i tego nad Rynkiem krakowskim huczącego z pięciu tysięcy piersi śpiewaków hymnu „Bogurodzica"; i tej do łez przejmującej intrady z wieży Marjackiej, gdy od ołtarza polowego Książę Metropolita, Zjazdu Protektor, po Mszy św. błogosławił tłumy uczestników; i tego kazania ks. kan. Van Roya, sprawy Jadwigi postulatora, który w cudnych słowach wizerunek jej wymalował dla serc. Cała Polska słuchała dalej, gdy wstępujący na Wawel pochód witały majestatyczne dźwięki „Zygmunta", słuchała modlitwy odmawianej z chóru w imieniu pielgrzymek płynących barwną falą przez prezbiterjum katedralne, by jako ślad umiłowania dla Jadwigi zostawiać na jej grobie stosy kwiecia i kwiecia z pól i ogrodów.

I cała Polska słuchała głębokich w treści, a prostych w swej serdeczności słów tekstu radosnego misterjum Eli Oleskiej, które się wreszcie rozgrywało na cudnym dziedzińcu arkadowym Zamku królewskiego jako „Hołd Królowej", a doprowadziło kilkunastotysięczną rzeszę uczestników do wybuchu szczerego entuzjazmu. To masowe chóry na tle uroczystej muzyki Kaz. Garbusińskiego wzywały imieniem polskich dzieci, by zeszła z nieba Królowa na swój Wawel. Więc grały serca dzwonów i dzwony serc, więc się rozkołysały kwietne dzwonki leśne, rozdzwoniły nad polami skowronki. A wtedy wielka procesja aniołów wprowadziła Jadwigę, która zasiadła na tronie, a dziatwa w barwnych strojach ludowych podchodziła z wieńcami zdaleka zwiezionemi i kładła je do jej stóp.

Ten moment właśnie hołdu, łączący z umiarem artystycznym skomponowane widowisko z realnym celem Zjazdu, zerwał istną burzę oklasków młodzieży i łzy wzruszenia wyciskał z oka dorosłym na krużgankach. Były między wieńcami nawet cenne, mimo, że to biedota uczniów szkolnych sprawiała te dary dla ukochanej Królowej. Np. na czele pochodu śliczne góraliki z Poronina niosły w kosodrzewinie dużą rzeźbę drzewną — oset, albo Żywiec wśród zieleni miał piękną tarczę rzeźbioną.

Wszystkie te wieńce następnie złożono nad grobem, który już był zasypany masą wonnego kwiecia, po przejściu mimo niego pochodu kilkudziesięciu grup Zjazdu z przeróżnych ziem polskich, oraz obwieszony wieńcami, jakie tam zniosły w przeddzień 44 szkoły krakowskie. Fotografja nasza daje obraz tego, tak dotychczas stale smutnego miejsca spoczynku prochów Jadwigi u stóp wielkiego ołtarza katedralnego, które po Zjeździe młodzieży nagle ożyło, rozjaśniło się i rozkwieciło. Jak na dziedzińcu zamkowym, służąca za tło dla tronu Królowej ogromna makata z herbami ziem polskich otaczającemi Orła z Pogonią, symbolizowała, że tu hołd Jadwidze składa przez swe dzieci cała Polska, tak i to zamienienie jej grobu w ogród żywy, pełen serdecznego ciepła serc młodzieży, niechaj nam będzie symbolem odmiany, jaka w narodzie w dzień Zesłania Ducha św. dokonała się w sprawie starań o wyniesienie Jadwigi z marmurowych podziemi na ukwiecone ołtarze naszych kościołów.

Prasa przyznaje jednogłośnie, że organizacja Zjazdu i uroczystości była „wzorowa", „doskonała". Należy tedy wyrazić uznanie organizatorom. Na czele Komitetu stał p. Kazimierz Kalinowski. Skarbnikiem był p. Rudolf Jędrzejowski. Przewodniczącą sekcji gospodarczej p. Wanda Parylewiczowa. Sprawami aprowizacji Zjazdu zajmowała się p. Stanisława Rychłowska, kwaterunkiem p. Leopold Maruniak, biurem kwaterunkowem na kolei p. Janina Giżycka. Porządek i pochód należał do p. Andrzeja Wilka. Na czele sekcji widowiskowej stał p. dr. Marjan Cichocki, który jako inspektor szkolny wraz ze swą zastępczynią p. Zofją Wilczyńską, kierował akcją na terenie szkół powszechnych Krakowa w przygotowywaniu na wielką skalę zakrojonego widowiska Oleskiej i Garbusińskiego „Hołd Królowej", w którem występowało blisko 3000 uczniów w chórach i zespołach kostjumowych. Cały trud wyćwiczenia chórów spoczywał na barkach dyr. Józefa Suwary, on tem kierował przy pomocy całego nauczycielstwa, któremu należy się również podziękowanie.

Oto barwna delegacja z Poronina, która przybyła na Wawel z wspaniałym wieńcem.



Na Niedzielę drugą po Zielonych Świątkach.

Ewangelja Łuk. XIV. 16—24.

Onego czasu: Powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy aby powiedział zaproszonym żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i koniecznie muszę wyjść, i oglądać ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczyć: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Żonę pojąłem: a więc nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to panu swewu. Wtedy gospodarz rozgniewawszy się, rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta: a ubogich, i ułomnych, i ślepych, i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi i opłotki: a przymuś wnijść, aby mój dom był napełniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Naszą Ewangelję wypowiedział P. Jezus, będąc w gościnie, zaproszony przez „jednego przedniejszego faryzeusza w szabat...“ Rodzaj szatański zawsze obłudny. Judasz całuje, by zdradzić, oni zapraszają, by podstrzegać. Słodki Jezus i Judaszowi nie odmawia pocałunku i ich zaproszenie przyjmuje. I dzisiaj nie brakuje takich, którzy zdają się przyjaźnie Jezusa wymawiać, a są zamaskowanymi Jego wrogami. „Po owocach ich poznacie ich“. „A oni go podstrzegali“ Łuk. 14. 1., podstawiając Mu opuchłego, czy też „zgwałci“ szabat i uzdrowi go. P. Jezus ujawnił ich niecne zamiary i sam zapytał: „Godzili się w szabat uzdrawiać?“ „Lecz oni milczeli“. Zapewne ośmielili owego nieszczęśliwego, by stawił się przed Jezusa i wpuścili go w dom swój. Jakże teraz zaprzeczą? Jezus uzdrowił go — czyniąc to tylko wobec potrzeby chorego, co oni w sabat czynią wobec wołu lub osła, a nie uważają, że łamią przepisy, „którego z was osioł lub wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny?“ Wół, osioł dla nich ma wartość, ale co ich może boleć niemoc, nieszczęście jakiegoś tam żebraka?

Oto podobne zdarzenie opowiada nam tenże Ewangelista (13, 10). „I nauczał w bóżnicy ich w szabaty. A oto niewiasta, która miała ducha niemocy przez ośmnaście lat: i nie mogła żadną miarą w górę spojrzeć. Którą, ujrzawszy Jezus, przyzwał ją do siebie i rzekł jej: Niewiasto, wolną uczyniona jesteś od niemocy twojej. I włożył na nią ręce: (chociaż mógł ją słowem tylko uzdrowić, chciał użyć pewnego wysiłku fizycznego, aby wyleczyć ich z mylnego rozumienia szabatu; skrępowali bowiem dzień Pański czczemi formułkami, a ducha dnia świętego, chwałę Bożą zatracili, łamiąc Boskie nakazy swem złem postępowaniem: „uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja... przestańcie źle czynić..“ (Izaj. 1, 14), „a natychmiast podniosła się i chwaliła Boga. A odpowiedziawszy Arcybóżnik, gniewając się, że Jezus w szabat uzdrawiał, rzekł do rzeszy: Sześć dni są, w których ma być robiono: w te tedy przychodźcie a leczcie się: nie w dzień sobotni. A odpowiadając do niego Pan rzekł: Obłudnicy, każdy z was w szabat nie odwiązuje wołu swego, albo osła od żłobu, i wiedzie napawać? A tej córki Abrahamowej, którą związał szatan oto ośmnaście lat, nie potrzeba było od związki tej rozwiązać w dzień sobotni? I gdy to mówił, wstydzili się wszyscy przeciwnicy jego, a wszystek lud radował się ze wszystkiego, co się chwalebnie działo od niego“.

Jeżeli P. Jezus potępił faryzejskie pojęcie dnia świętego, to nie trzeba sądzić, że tem samem zwolnił od przykazania: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ lub kościelnego: „Postanowione od Kościoła dni święte święcić“. „W niedzielę i święta Mszy św. z nabożeństwem słuchać“. Bo, oto jaki nacisk kładzie na całe prawo Boskie (obejmuje ono i przykazania kościelne: „Kto was słucha, mnie słucha“ „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie“): „Zaprawdę bowiem powiadam wam: Aż przeminie niebo (firmament niebieski z gwiazdami i t. p.) i ziemia, jedna jota (litera), albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie“. Mat. 5, 18.

Nam zagraża druga ostateczność. Święta u wielu przestały być dniem świętym. Nie mówiąc już o tych, którzy je bezczeszczą w karczmach, pijaństwem, rozpustą, przy kartach, na wyuzdanych zabawach, dziś na pozór pod płaszczykiem idealnych celów odwraca się uwagę od obowiązków dnia świętego przez różne wycieczki, ćwiczenia, zjazdy, wyścigi tak urządzane, że nie dają sposobności do wypełnienia obowiązków religijnych. Przesadne wprawdzie, ale wzorowe zachowywanie szabatu przez żydów daje im siłę, iż mimo rozproszenia tysiące lat po całym świecie i przed Chrystusem i po Chr. wśród różnych ludów, obcych językiem, religją i wszystkiem zachowują jedność i narodowość. Niech zatracą szabat, zatracą siebie. Ale podobnie my zatraciwszy święta, a raczej ich treść, zatracimy doczesność i wieczność. Treścią świąt naszych musi być Jezus w Najśw Sakramencie, czy jako ofiara Mszy św., czy jako pokrzepienie dusz naszych w Komunji świętej, czy w innych nabożeństwach eucharystycnych.

Na każdy dzień przygotował nam Jezus ucztę, dajmy posłuch wezwaniu na nią przynajmniej w dzień święty, zanim zasiądziemy do uczty w wieczności. „Błogosławiony, który będzie jadł chleb w królestwie Bożem“. Łuk. 14, 15. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

3	czerwca	niedziela Klotyldy kr.
4	„	poniedz. Franciszka Carrac.
5	„	wtorek Bonifacego b. m.
6	„	środa Norberta b.
7	„	czwartek Roberta op.
8	„	piątek Najśw. Serca P. Jezusa
9	„	sobota Felicjana m.

Kongres Eucharystyczny w Trzebini.

Dnia 21 bm. odbył się w Trzebini kongres Eucharystyczny dekanatu nowogórskiego, obejmującego prawie cały powiat chrzanowski, czyli większość krakowskiego zagłębia węglowego.

Trzebinia przyjęła odświętną szatę a cała 3 kilometrowa przestrzeń od kościoła parafjalnego do kościoła OO. Salwatorjanów, była ustrojona dywanami, obrazami i chorągwiami, umieszczonemi na domach, zielonemi wieńcami oraz emblematami eucharystycznemi poprzybijanemi na słupach i chorągwiami o barwach papieskich i narodowych. Na przestrzeni tej każda z 17 parafij dekanatu zbudowała bramę triumfalną. Należy podkreślić niezwykłą pracowitość miejscowego harcerstwa, które pod kierownictwem ks. kan. Marjana Lazura Nacz. kap. Z. H. P. i p. dr. Kleszcza, wykonało większość dekoracyj ulicznych i prac około budowy ołtarza.

Kongres otworzył J. E. Ks. Biskup St. Rospond dnia 20 w kościele parafjalnym poczem rozpoczęła się całonocna adoracja. O północy została odprawiona Msza św. w czasie której rozpoczęto komunikowanie wiernych, które trwało do godz. 9'30 jedynie z przerwami podczas kazań.

Dnia 21 o godz. 9 przybył J. E. Książę Metropolita Sapieha i o g. 10 wyruszyła wspaniała procesja do kościoła OO. Salwatorjanów która trwała przeszło 2 godziny. Poczem przed ołtarzem polowym została odprawiona suma pontyfikalna, którą celebrował ks. infułat M. Ślepicki, a kazanie o znaczeniu Eucharystji dla ludzkości wygłosił ks. Fr. Trombala z Cieszyna.

Po przerwie, o g. 15'30 wygłosili referaty dr. A. Bilig i profesor E. Ostachowski. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem przemówił JE. Książę Metropolita wzywając do miłości Jezusa Eucharystycznego i do apostołowania kultu Eucharystji. Na kongres przybyło około **25 tysięcy ludzi** ze wszystkich sfer tego okręgu, który był przed wojną ostoją ruchu socjalistycznego i bezbożniczego w byłej Galicji.

Na Boże Ciało!

Wierzę, o Jezu, wiarą mą żywą
w obecność Twoją w Hostji — prawdziwą.
Wierzę w ten dowód Bożej miłości
bez wątpliwości!
Wierzę, wszak niema nic niemożliwego
dla Wszechmocnego,
co zamknął życie w ziarna drobinie,
w której kształt, rozmiar, wielkość nie ginie
martwa, lecz pełnię żywota mieści.
Wielkie, — co Boża Dłoń stwarza — pieści,
Hostjo! O żywe ziarno Pszeniczne!
wielbię w niem Boga życie mistyczne!
W zachwyt mnie wprawia Miłość bez miary
i wielkość Bożej ofiary:
Pan stał się Chlebem Swego stworzenia:
szczyt wyniszczenia!

Szukałam Prawdy widziałeś Sam
wśród istot ludzkich i tu i tam.
Ale cóż mają stworzenia?
Braki i niedociągnienia!
Wnijdę na szczyty doskonałości
z Najdoskonalszym tylko w łączności.
Pozwól mi przeto zbliżyć się Panie
Daj mi się cały na pożywanie,
Gdy się Twa dusza połączy z moją
będziesz mi wszystkiem: szczęściem ostoją!
pogłębisz rozum mój — głębią Swego
i skłonisz wolę mą do dobrego
świętości dasz mi Panie podstawę:
sumienie prawe!
Kiedy te łaski będą mi dane,
z wad żądz i grzechów zmartwychpowstanę
Zatętni Święta Krew w moich żyłach,
wzmocni, uleczy, skrzepi na siłach.
I nerwy Moc Twa niech uspokoi
i rany serca Twe Serce zgoi.
Ciało i ducha wywiedź z niemocy,
dokonaj we mnie cudu wszechmocy!

M. Mirkówna (Zalesie)



Św. Konrad z Parzham braciszek furtjan z Zakonu OO. Kapucynów w Bawarji, rozdaje posiłek ubogim. Uroczystość kanonizacyjna odbyła się w Rzymie w Zielone Świątki przy udziale książąt bawarskich i pruskich oraz korpusu dyplomatycznego. Wzięła w niej również udział bawiąca wtedy w Rzymie pielgrzymka polska w liczbie 250 osób, w tem wielu z zakonu OO. Kapucynów. Święto św. Konrada wyznaczono na 21 kwietnia.

Z wozu, i do dyszla!

Na wszystkich niemal zebraniach parafjalnych uderza stałe a smutne zjawisko: znikomy udział ludzi z klas wykształconych (nie chcę używać wulgarnego wyrazu »inteligencja«). Zebrania te zwykle wyglądają następująco: ksiądz proboszcz, czasem ks. wikary, 2—3 panów (lub panie) przy stole prezydjalnym, a pozatem — bierna grupa ludzi szarych i ubogich, którzy mają bardzo dużo dobrej woli, lecz zamało oświaty, by mogli wyrobić sobie niezależny sąd i występować czynnie. Najczęściej są to kobiety z ludu. Nasuwa się pytanie: dlaczego nie wszyscy razem? Czy w parafjach miejskich, a nawet i wiejskich, jest zamało ludzi z wykształceniem? Czy wcale niema szkół, urzędów, instytucyj społecznych, prywatnych itp? Gdzież to wszystko się pochowało? Niemało jest, coprawda, tchórzów, którzy boją się pracy katolickiej i z góry trzęsą dolną garderobą na daleki grzmot z Meksyku, w oczekiwaniu, że — anuż i u nas zagrzmi! Tym bohaterom dajmy spokój, ale mówię o członkach A. K., gdzie oni się podziali? Widzimy ich na zebraniach okazalszych, akademjach uroczystych, w komitetach organizacyjnych uroczystości, lecz nigdy na zebraniach parafjalnych, gdzie można w najłatwiejszy sposób nawiązać kontakt z ludem i być istotnie pożytecznym. Wobec tego, że wszyscy katolicy pracujący umysłowo garną się do organizacyj o poziomie wyższym i wsiąkają tam całkowicie, do reszty, życie społeczne w parafjach maleje i więdnie. Garstka księży i pojedyńczych pracowników z ludzi świeckich »wyłazi ze skóry«, lecz wszystkiemu nie podoła, bo człowiek sam jeden powtarza się, wrażenie słów jego słabnie, a nadążyć za potrzebami duchowemi i materjalnemi również nie potrafi.

Stwarza się szczupła klasa ludzi, którzy ciągną przy dyszlu, reszta zaś siedzi wygodnie na wozie i pogania lub krytykuje. Czy to jest zjawiskiem normalnem? Z tego stanu wyłania się niemałe zło: wyodrębnienie ludzi wykształconych, utrata przez nich styczności z ludem, nieznajomość jego potrzeb, i co idzie zatem, — utrata wpływu na lud.

Oto przykład: w niektórych miejscowościach rozmnożyły

się sekty »Badaczy Pisma św.«, Adwentystów itp.; rady parafjalne A. K. radziły nad tem, rozdzierały szaty, a zamierzonych środków w życie najczęściej wprowadzić nie mogły. Przyczyny są następujące: najbardziej gorliwi parafjanie nie mają pojęcia o środkach walki, jakich można i wolno użyć nie przekraczając prawa tolerancji i wolności religijnej, a większość nie posiada żadnej znajomości nauk sekciarskich i rozróżnić sekt między sobą nie potrafi. Nadewszystko zaś, okazało się, że celem zwalczania sekt musimy jeszcze wykształcić apostołów z klasy robotniczej, albowiem ludzie wykształceni nie znają dostatecznie sposobu myślenia ludu, mówić z nim nie potrafią i wpłynąć nań nie mogą.

Tymczasem, parafja przedstawia pole najdogodniejsze do współpracy z ludem; tu wypukle zarysowują się wszystkie potrzeby ludności w ich stanie bezpośrednim, otwierają się szeroko dziedziny pracy kulturalno-oświatowej, dobroczynnej i gospodarczej. Tu mamy do czynienia nie z tłumem zebranym na jakiś wiec, tylko z grupami w których nie zatarły się charakterystyczne znamiona poszczególnych zawodów, a nawet jaskrawo występują charaktery i warunki życia poszczególnych osób. Słowem, na tem polu wszelkie ziarno rzucone pada bezpośrednio do brózdy i wydaje plon. Jest to praca cicha, niewidoczna, za nią nie można oczekiwać ani orderu, ani uznania w dzienniku, lecz za to nie usłyszy się kiedyś: »Już otrzymali nagrodę swoją«. Lepiej — pracować nad garstką ludzi i uczynić ją moralniejszą i szczęśliwszą, aniżeli przemawiać do rzesz, być przez nie oklaskiwanym w sali, a potem zapomnianym.

Ludzie, atoli, należący do klas wykształconych unikają życia parafjalnego i garną się do stowarzyszeń zamkniętych. Czyżby tam pracowali usilnie? Nie bardzo, bo i w stowarzyszeniach chodzą w uprzęgu nieliczni gorliwcy, którzy ocierając pot z czoła gonią z jednego zebrania na drugie, sekretarzują, walczą z demoralizacją i wygłaszają referaty a czasem nawet sami rozlepiają afisze. Resztę członków nęci wygoda. Większość biernie czeka na zaproszenia, wymagając, by zebrania zawsze odbywały się w czasie dogodnym dla każdego: by pogoda nie była zbyt brzydka, bo wówczas nie chce się wyjść z domu, ani zbyt dobrą, gdy człowieka ciągnie na spacer. Dla większości, więc, należenie do stowarzyszeń stanowi tylko *wygodę taniego odbioru wrażeń umysłowych bez żadnego obowiązku wydania ze siebie jakiejkolwiek energji.*

Jest rzeczą godną uwagi, że właśnie »ludzie od dyszla« są tarczami odbierającemi wszelką krytykę ze strony katolików niezorganizowanych pod adresem organizacyj: oni przeważnie słyszą komplimenta w rodzaju: wasze stowarzyszenia śpią, nic nie robią i t. p.

Niechże raz poczują się do winy ci, którzy wygodnie rozparli się we wozie, gdy tenże, dzięki nim, ugrzązł. Wierzymy, że wychodzić wśród kałuży nieprzyjemnie ale trudno! Trzeba!

Hasłem dnia dzisiejszego winno być: Złazić z wozu, i — *wszyscy do dyszla!* *S. Radziwanowski.*

Tragedja dziatwy z Łomżyńskiego.

Ks. Biskup Łomżyński, Stan. Łukomski wydał list pasterski w sprawie nauczania religji i duszpasterstwa w szkołach.

Stwierdziwszy, że niektóre niższe władze szkolne naruszają konstytucję i konkordat przez różne zarządzenia w sprawie religji, poucza, jak należy postępować. Podajemy główne myśli:

„W naszej diecezji łomżyńskiej doszło już do tego, że kilkaset młodzieży w szkołach jest bez nauki religji i bez bezpośredniej opieki duszpasterskiej swojego ks. prefekta, ponieważ władze szkolne nie powołują do szkół księży, przeze mnie wyznaczonych, stawiają żądania niezgodne z przepisami wykonawczemi do Konkordatu.

W kilku pismach do Władz szkolnych wykazywałem niesłuszność ich stanowiska, jednak bezskutecznie. Pozostały też nieuwzględnione kilkakrotnie wnoszone prośby rodziców, głęboko zaniepokojonych o swe dzieci, wychowywane w szkołach bez nauki religji.

Od duchowieństwa i od rodziców otrzymałem w ostatnim czasie powiadomienie o zabronieniu naszym księżom prowadzenia na terenie szkolnym stowarzyszeń religijnych. Niektórzy nawet kierownicy szkół takie stowarzyszenia religijne rozwiązali, nie bacząc na to, że sprawy religijne, a więc także stowarzyszenia religijne podlegają władzy nie szkoły, lecz Kościoła....

Państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie Jego władzy duchownej i Jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd Jego sprawami i Jego majątkiem, zgodnie z prawami boskiemi i prawem kanonicznem.

Szkoła może nie pozwalać na odbywanie w lokalu szkolnym zebrań religijnych, lecz nie może zabraniać młodzieży, w wieku szkolnym będącej, brania udziału w życiu religijnem w takiej formie, jaką Kościół uważa za stosowną i pożyteczną dla dobra dusz młodzieży. Dziecko bowiem należy przedewszystkiem do Kościoła Chrystusowego i do rodziców, odpowiedzialnych głównie za religijne wychowanie młodego pokolenia.

Ktoby w tej działalności Kościołowi przeszkadzał, stałby się przed Bogiem odpowiedzialny za przeciwdziałanie sprawie Bożej.

Zachęcam przeto młodzież szkolną, aby jaknajliczniej zapisywała się do stowarzyszeń religijnych i nie zrażała się przeszkodami stawianemi jej przez szkołę. Proszę też rodziców, aby w tym duchu wpływali na swoje dzieci i nadal domagali się od władz szkolnych przywrócenia nauki religji. A duchowieństwu polecam otoczyć młodych swoich parafjan tem serdeczniejszą i gorliwszą opieką duszpasterską, używając przytem środków duszpasterskich, zalecanych przez Kościół św. Młodzież zaś pozbawioną w szkole nauki religji, zachęcam do uczenia się prywatnie, oraz do częstszego przystępowania do Sakramentów św. A Pan Jezus dopomoże jej do przetrwania tego doświadczenia, którego nie ze swej winy doznaje...

Jeśliby kierownicy szkół na odbywanie czynności duszpasterskich, np. zebrań stowarzyszeń religijnych w lokalach szkolnych nie pozwalali lub uzależniali je od swojego nadzoru.

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

12.

— Tak!! Jesteśmy gotowi — potwierdził Dec.

— Jak wolicie — torturował pytaniami skazańców Waśkow. Czy żeby strzelano do was ztyłu, czy zprzodu?...

— Chcemy widzieć — zakpił z niego Napolski — czy wam nie zadrży ręka.

Wówczas Waśkow, dla którego nie było nowiną rozstrzeliwanie ludzi, rozkazał krasnoarmiejcom odejść na bok i trzymać karabiny w pogotowiu, a do Sokołowa zawołał:

— No! Sokołow, wyjmij swój nagan!

Zezwierzęceni czekiści ,Waśkow i Sokołow — niech pan zapamięta te nazwiska — wymierzyli nagany do Napolskiego i Deca.

Padły dwa strzały.

Pierwszy zwalił się do dołu Dec, następnie Romek...

Co się dalej działo, nie pamiętam. Gdy na drugi dzień obudziłam się na łóżku szpitalnem, sanitarjuszka poinformowała mię, że zemdlałam przy rozstrzeliwaniu dwu więźniów i że przyniesiono mię bez czucia i pamięci do szpitala.

Po straceniu Romana chorowałem cały miesiąc.

Oto, jak, zemścili się na mnie Waśkow i Noktiew. Ale Bóg oddał już jednego kata w moje ręce.

Choć sam nienawidziłem Sokołowa, zdumiewał mię ten okrzyk pani M.:

— Co pani mówi?

— Mówię to co musi się stać. Przysięgłam zemstę wszystkim katom, którzy rozstrzelali Napolskiego i przysięgi tej dotrzymam, choćbym śmiercią za to miała zapłacić.

Po trzynastu dniach pobytu Sokołowa w szpitalu nastąpił okres przesilenia w jego chorobie. Widziałem jak p. M. z niecierpliwością oczekiwała tego przesilenia, łudząc się, że śmierć zabierze tego kata. Jednakże silny organizm Sokołowa zwyciężył, przesilenie wypadło dla niego dobrze i wiadomo było od tej pory, że Sokołow będzie żył. Nadzieje pani M. nie spełniły się. Po kilku dniach od czasu przesilenia Sokołow już zaczął nabierać sił.

— Może teraz po tej chorobie będziesz lepszy — rzekła pewnego razu pani M. — i rzucisz ten wstrętny fach mordowania ludzi.

— Żal ci Napolskiego? Ja już takich kilka setek rozstrzelałem, a przyjdę do zdrowia, jeszcze niejednego wyprawię na tamten świat — ryczał Sokołow.

— Bacz, aby cię Bóg nie pokarał — groziła mu p. M. Tam w Rosji setki wdów i sierót proszą codziennie Boga, aby cię

Księża będą je odbywali w innych odpowiednich lokalach parafjalnych...

Pragnąłem, drodzy Diecezjanie, uniknąć tej przykrej dla mnie odezwy, i dla tego zabiegałem kilkakrotnie u Władz szkolnych o naprawę tego bolesnego stanu rzeczy. Ponieważ Władze szkolne nie okazały dobrej skłonności do przywrócenia nauki religji i nieprzyjazna akcja przeciwko stowarzyszeniom religijnym młodzieży szkolnej nie ustaje, a nadto dochodzą mnie skargi, jakobym młodzieży, dotkniętej temi zarządzeniami szkoły nie wziął w obronę, byłem zniewolony dać wam niniejsze wyjaśnienie i udzielić wskazówek odpowiedniego postępowania".

Znaczenie spółdzielczości dla drobnego rolnictwa.

Powiedziano kiedyś, że rzeczywistość jest smutna i okrutna i dlatego myśli nasze powinny być pełne troski i niepewności: ale zato czyny nasze winny być przepełnione radością życia i nadzieją o lepszem jutrze, bo żaden uczciwy czyn spełniony dla ogółu i sprawiedliwości nie jest daremny.

Słowa te szczególnie donośnie przemawiają do nas dziś, gdy znękani fatalnemi skutkami wojny, przesileniem gospodarczem i ogólną biedą tak b. często tracimy ochotę do pracy twórczej i wiarę w lepszą przyszłość. A jednak nic innego, jak praca twórcza nas wszystkich bez wyjątku, oparta na zasadach chrześcijańskich: miłości bliźniego i sprawiedliwości może i musi zgotować nam lepsze jutro. Toteż tą myślą owiany komitet organizacyjny „Dnia Spółdzielczości w Polsce" postawił sobie za zadanie rozpowszechnić ideę spółdzielczości wśród najszerszych mas i przekonać o wielkiej sile żywotnej, która w tej idei tkwi. Ta sama myśl ożywiała i kierowała pracą naszych działaczy społecznych i przewódców spółdzielni rolniczej, jak śp. Dr. Stefczyka, założyciela włościańskich kas pożyczkowych w Małopolsce, śp. ks. prał. Wawrzyniaka twórcy „Rolnika" (t. j. spółdzielczej organizacji zakupu surowców i narzędzi roln. oraz sprzedaży płodów roln.) i „Banku Ludowego" w Wielkopolsce, a także innych ludzi.

Zorganizowanie właścicieli drobnych gospodarstw rolnych, którym podołać o własnych siłach trudno, i stworzenie wśród nich spółdzielni kredytowej jak „Kasa Stefczyka", spółdz. zakupu i zbytu jak n. p. „Rolnika" w Poznańskiem, albo wreszcie Spółdz. spożywców musi wpłynąć na poprawę doli szerokich mas małorolnych. Mamy zresztą na to dowody o ile praca Dr. Stefczyka, ks. prał. Wawrzyniaka polepszyła dolę naszego ludu wiejskiego przed wojną.

Wiemy, że wielu z tych, co to wszystko na czarno widzą, powie nam tak, przed wojną było lepiej, ale teraz to już i spółdzielnie nie pomogą, bo i one bankrutują. Ale musimy z całym naciskiem zaznaczyć, że to nie spółdzielnie upadają, ale my, ich członkowie i współpracownicy, obciążeni skutkami wojny i ciężkim kryzysem nie mamy ochoty do tej wspólnej pracy, by się gospodarczo wzmocnić. Od każdego więc z nas, chociażby najbardziej niezamożnego i małorolnego chałupnika zależy, czy potrafimy wspólnie stworzyć lepsze warunki bytu.

Przykładem niech nam będzie chałupnik duński, który jako małorolny, a więc z natury niezamożny i w stosunkowo biednym kraju potrafił lepsze warunki sobie stworzyć, niż nasz wieśniak; a to dlatego, że każdy z nich jest członkiem i współpracownikiem w spółdzielni rolniczej. Silnie zorganizowani w spółdzielniach chałupnicy w Danji (dwieście tysięcy tamtejszych gospodarstw małorolnych zorganizowało się w miljon spółdzielni) stanowią potęgę gospodarczą. Oni to właśnie potrafią wyprodukować w najlepszym gatunku masło, jaja, sery i bekony i wywieźć je z kraju w takiej ilości, która stanowi prawie połowę zapotrzebowania największego rynku na te artykuły, jakim jest rynek angielski. Aleksander Trafas.

Katolicki Uniwersytet w Lublinie.

Uniwersytety katolickie utrzymują się wszędzie ofiarnością katolików. Katolicy francuscy utrzymują *pięć* katolickich uniwersytetów. Zbiórka na Katolicki Uniwersytet Medjolański we Włoszech daje do czterech miljonów lirów. Katolicy małej Belgji utrzymują wielki Uniwersytet Katolicki w Lowanjum, katolicy Holandji — Uniwersytet w Niemwegen. Taki sam obowiązek mają katolicy polscy. Katolicy w Polsce powinni dać Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu środki, których potrzebuje do swego istnienia i rozwoju. Niech każdy katolik poczuje się do tego obowiązku i niech złoży w dniu 10 czerwca podczas zbiórki swoją ofiarę na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego lub wprost do Uniwersytetu na P.K.O. Nr. 39.712.

ZAWIADOMIENIE AKCJI KATOLICKIEJ
dnia 25 maja 1934 r.

Dekanat wadowicki: we czwartek dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w Wadowicach na plebanji odbędzie się Zjazd dekanalny Akcji Kat., w którym obowiązani są wziąć udział wszyscy członkowie Rad parafjalnych Akcji Katolickiej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z działalności Rad parafjalnych. (na podstawie załączonego kwestjonarjusza), 3) Obecne zadania Akcji Kat. po parafjach (Ks. Lubowiecki), 4) Wnioski i interpelacje.

Ks. Franciszek Miśkowiec, sekretarz. — Antoni Opidowicz, prezes.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wiersz „W Boże Ciało" jeszcze ma braki, nie pójdzie. Czytać dużo wzorowych utworów. Pozdrawiamy.

ukarał, a ty myślisz o nowych ofiarach.

Bóg? — burżujski wymysł. Co mi Bóg i tak będę rozstrzeliwał.

Mam wrażenie, że nie zdążysz! — zawołała z mocą i w oczach jej pojawiły się groźne błyski.

Nazajutrz rano wezwała mię do siebie i kazała mi roznieść chorym kubki z mlekiem. Gdy to już wykonałem, wręczyła mi jeszcze jeden kubek z następującemi słowami:

— Ten przeznaczony jest dla Sokołowa. Uważaj pan, abyś go nie dał innemu choremu. To jest specjalne lekarstwo tylko dla Sokołowa. Zdziwiła mię ta jej troskliwość o niego, szczególnie po wczorajszej rozmowie.

— Że się też pani tak troszczy specjalnie o Sokołowa — zauważyłem cierpko.

— Przecież to nasza władza — odpowiedziała zagadkowo — należy jej się specjalna opieka. Nic już nie mówiąc, zaniosłem kubek z mlekiem. W godzinę później Sokołow obudził się, chwycił za kubek i wypił chciwie całą jego zawartość. W półtorej godziny później zaalarmował mię jeden z sanitarjuszy wiadomością, że Sokołow umarł.

Czemprędzej pobiegłem do jego łóżka, zawołałem medyka i obaj stwierdziliśmy, że istotnie Sokołow rozstał się z tym światem.

Natychmiast pobiegłem do pani M.

— Czy pani wie, że Sokołow umarł.

— Należało mu się to przecież — odpowiedziała cicho, blednąc. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Spojrzałem na jej blade i smutne oblicze i wnet zrozumiałem całą prawdę.

— Otruła go — szepnąłem do siebie. Tak się pomściła p. M na Sokołowie za rozstrzelanie Napolskiego. Nikt się tego nie domyślił, ja zaś zamknąłem w sobie tę tajemnicę na cztery pieczęcie. Dziś piszę o tem, bo pani M. (niech nazwisko jej pozostanie nieznane) dawno już spoczywa w ziemi...

* * *

W lipcu 1925 roku zawiadomiono szpital telegraficznie, że na okręcie „Gleb-Bokij" wysyłają do naszego szpitala trzydziestu chorych z Kemi. Doktor Winogradow kazał mi zabrać ośmiu sanitarjuszy i udać się na przystań po chorych.

Gdy przybyliśmy na przystań, okrętu jeszcze nie było, zaledwie na horyzoncie, koło wysepki Liemberty, ukazał się dym z jego komina. Po dwu godzinach zbliżył się do portu. Pokład okrętu był wypełniony ludźmi — skazańcami zesłanymi na wyspy Sołowieckie. Powoli zaczęto ich wyładowywać. Chorych kazałem umieścić na wozach i pod opieką sanitarjuszy odprawiłem do szpitala.

Sam zostałem w porcie, chcąc się dowiedzieć, czy wśród skazańców są Polacy. Istotnie, wkrótce natknąłem się na księdza staruszka. Okazało się, że to jest 60-letni ks. Baranowski, dziekan z Witebska. C. d. n.

Czy wolno chwalić dzieci?

Wielu rodziców i wychowawców jest zdania, że dzieci nie powinno się pod żadnym warunkiem chwalić, ponieważ stają się przez to próżne i dumne, oraz przestają się np. uczyć, wyobrażając sobie, że już dostatecznie dużo umieją, skoro udziela się im pochwał.

Otóż trzeba rozróżnić dwa, zupełnie odrębne rodzaje pochwały: stałe chwalenie dzieci (albo, powiedzmy otwarcie, **chwalenie się** dziećmi, choćby przed sobą samym), oraz **rzeczową, rozumną pochwałę**, udzieloną dziecku z poważnej przyczyny. Pierwszy rodzaj jest **bezwzględnie zgubny**, drugi — **koniecznie potrzebny**. Zaraz tę sprawę wyjaśnimy.

Jeżeli ktoś ma zwyczaj opowiadać znajomym czy krewnym, w obecności dziecka, o jego zaletach, o tem, czego to ono potrafi już dokonać, a inne dzieci tego nie potrafią, albo jakie ono ładne — lub wreszcie, mówi się niekiedy wprost do dziecka: »jaką ty masz ładną sukienkę!« i t. p. — to rzeczywiście, postępowanie takie wyradza w dziecku próżność i chęć strojenia się; słyszałem niejednokrotnie takie trzy lub czteroletnie maleństwo, mówiące: »Józia ma ladniejszą, baldzo ladniejszą sukienkę, niż ty! Ty wcale nie masz ladnej sukienki!« Albo, czteroletnia dziewczynka woła z uporem i czupurną minką; »Ale! Henia jest ładniejsza od Geni; Genia nie jest ładna, Genia jest brzydka!«

Otóż na piękność i na ładny strój nie powinno się dziecku wogóle zwracać uwagi; owszem, trzeba je pouczyć, że może być ktoś brzydki i licho odziany, a być mimo to najlepszym człowiekiem. Natomiast trzeba jak najsilniejszy nacisk położyć na schludność i utrzymywanie ubrania w czystości. Ale to nie należy do tematu.

Całkiem inaczej ma się sprawa z rozumną pochwałą dziecka. Dziecko, jeśli czyni coś dobrego, czyni to dlatego, że wie, iż »tatuś i mamusia będą je za to kochać«. Jednem słowem, chce im i sobie sprawić przyjemność.

I tę miłość, to zadowolenie muszą rodzice dziecku okazać, oczywiście w słowach prostych, bez przesady i bez umyślnego chwalenia dziecka przy osobach obcych. Tak samo nie należy pochwały powtarzać i przypominać. Jeśli dziecku pochwała sprawiła przyjemność, to niech się stara znów na świeżą pochwałę zasłużyć, a nie, żeby za jeden dobry uczynek zbierało laury tygodniami. Toby je zepsuło. Ale w każdym razie, osobliwie dla starszych dzieci, słuszna pochwała jest konieczna, bo inaczej dziecko sobie powie np. tak: »poco ja się będę uczył, skoro tego nikt nie uznaje? Czy się uczę, czy się nie uczę, — stale mnie ganią i mówią, że mało pracuję... że jestem leń... dobrze, teraz nie będę nic robił, to przynajmniej będą mieli za co mnie ganić".

A ponieważ w naturze człowieka leży pragnienie, by go uznano za coś wartościowego, więc dziecko, które nie znajdzie tego uznania u rodziców, będzie go szukać poza domem, pośród kolegów czy koleżanek, a tam może je zdobyć tylko zapomocą różnych, mniej lub więcej szalonych »wyczynów« i wybryków, bądź zagrażających jego zdrowiu lub nawet życiu, bądź też, gdy mowa o nieco starszych dzieciach — prowadzących najczęściej bezpośrednio i w szybkiem tempie do upadku moralnego: kłamstwa, samochwalstwa i grzechów przeciw czystości. Wszystko, aby się »pokazać«: »ja nie mniej znaczę od ciebie; ja potrafię więcej niż ty; nawet to, co dorośli...« i zaczyna się palenie papierosów, chodzenie z »panienkami...« itp.

Na zakończenie przytoczę zdanie wspomnianego już w poprzednim artykule dr. Allersa: „Ażeby utrzymać samopoczucie wartości małego lub dorastającego człowieka, nie wystarczy wykluczyć nieustanne narzekanie, wypominanie i naganę czy też stałe, niechętne ustosunkowanie się doń; jest rzeczą konieczną, aby owo samopoczucie swej wartości, tak stale zagrożone przez samą sytuację dziecięctwa, jak również przez różnorakie i bardzo częste jego przemiany, było, **gdzie tylko to jest rzeczowo uzasadnione**, zapomocą uznania i pochwały pielęgnowane i wzmacniane« (Tłum. z niem., »Das Werden der sittlichen Person«, 1930, str. 94, w. 1—7 od g.). *T. H.*

NASZE SPRAWY.

W obronie chrześcijańskiego małżeństwa. — Oto tytuł pracy Ks. Prał. Zyg. Choromańskiego, Kanclerza Kurji Metropol. w Warszawie. Nieszczęsny projekt Komisji Kodyfikacyjnej został pogrzebany, ale walka o chrześcijański charakter małżeństwa w Polsce jeszcze się nie skończyła. Rozmaite tajemnicze siły chcą za wszelką cenę „uszczęśliwić" Polskę rozwodami...

Książka „W obronie chrześcijańskiego małżeństwa" zaznajamia z czynnikami, zwalczającemi charakter sakramentalny małżeństwa i daje świetne argumenty do odparowywania ataków na zasady katolickie.

Przeszło półtora tysiąca członkiń katolickiej organizacji znanej w Anglji jako „Union of Catholic Mothers" (Związek Matek Katolickich) obradowało w Birminghamie. Sprawozdania wykazują nadzwyczajny rozkwit tej organizacji, posiadającej obecnie na terenie Wielkiej Brytanji w kraju niekatolickim przeszło 11.000 członkiń.

Zapominają niektórzy, że dziecko jest członkiem parafji i że proboszcz jest także jego duszpasterzem, który musi swój obowiązek wychowawczy spełnić. Spełnia go również przez stowarzyszenia np. przez Kółka Ministrantów. Prawa swego wychowawczego proboszcz zrzec się nie może. Istnieje wprawdzie dzisiaj, dążność, aby na wzór bolszewicki odebrać dziecko rodzinie i parafji i oddać je tylko państwu, jest to jednak dążenie błędne. Rodzina a z nią Kościół są z natury i z ustanowienia Bożego pierwszymi wychowawcami dziecka i tylko zgodna współpraca wszystkich czynników, to jest rodziny, Kościoła, państwa i szkoły, może wydać prawdziwe, dobre i trwałe owoce wychowawcze. O tem matki winny przedewszystkiem pamiętać.

Bawełna i len.

Bawełna i len to dwa najważniejsze surowce włókiennicze świata roślinnego, różniące się między sobą tak pochodzeniem jak i jakością.

Bawełna jest owocem rośliny tej samej nazwy, która rośnie jako krzew względnie niskie drzewko w krajach o cieplejszym klimacie. Owoc ten wielkości małego jabłka, w kształcie torebki, zawiera między włóknami schowane nasiona. Owoc bawełny dojrzewa nierównomiernie, tak, że zbiór trwa 2—4 miesięcy. Dojrzałe owoce zbiera się starannie z krzewów, gdyż opadłe niszczeją. Jedna roślina dostarcza 125—1.250 gramów włókna. Zebrany owoc po oddzieleniu części włóknistej od roślinnej, suszy się, następnie oczyszcza z nasion w odpowiednich maszynach; włókno silnie sprasowane w prostokątne bale, gotowe jest do wysyłki.

Kolor surowej bawełny jest dość różny w zależności od gatunku bawełny, jakości gruntu oraz klimatu, od jasno-żółtego do ciemno lub czerwono żółtego. Największe plantacje bawełny znajdują się w Ameryce Północnej, następnie w Azji i w Afryce. Długość włókna bawełny waha się od 6—60 mm. a pod względem budowy chemicznej włókno bawełny składa się prawie z czystej celulozy.

Len natomiast jest włóknem łyczkowem rośliny uprawianej i udającej się w klimacie znacznie zimniejszym a rozpowszechnionej szeroko i u nas. Jest to roślina jednoroczna, o pionowej łodydze, lancetowatych, niedzielonych liściach. Kwitnie jasno-różowo a z kwiatów wytwarzają się kuliste lub pięciokątne torebki-owoce z dziesięciu przedziałkami, w których znajdują się nasionka. Z nasion tych przez wytłaczanie otrzymujemy olej lniany.

Celem otrzymania włókna, len musi być odpowiednio przygotowany I tak gdy dojrzeje, zostaje ścięty i wysuszony a następnie poddany procesowi tak zwanemu roszeniu, celem oddzielenia skórki, zdrewniałych części oraz uwolnienia włókien łyczka od klejącej substancji. Roszenie jest to poddanie lnu przez moczenie w wodzie procesowi fermentacyjnemu wskutek czego usuwa się substancje klejące, tak, że włókna rozluźniają się i odchodzą od części zdrewniałych.

Jest kilka systemów roszenia, ale zasadniczo rozróżniamy naturalne i sztuczne. Najstarsze roszenie naturalne to albo rozłożenie lnu na łące i polewanie go co pewien czas wodą albo też zanurzenie lnu w wodzie stojącej t. j. stawie lub płynącej n. p. potoku lub rzeczce. Roszenie takie trwa dość długo bo nieraz do kilkunastu dni. Dodatnią stroną takiego roszenia jest to, że na miejscu rolnik może sam je przeprowadzić. Ulepszonym sposobem roszenia jest roszenie sztuczne, które trwa znacznie krócej, gdyż len poddaje się w zbiornikach działaniu ciepłej wody. Przez roszenie suchy len traci 25-35 proc. swej wagi.

Wysuszony po roszeniu len, poddaje się międleniu celem usunięcia zdrewniałych substancji, które przez roszenie i suszenie stały się kruche. Po międleniu następuje czesanie, by usunąć z włókna połamane części drzewne. Tak międlenie jak i czesanie przeważnie jest robotą ręczną, wykonywaną przez rolników uprawiających len, jakkolwiek są również do tego celu w fabrykach urządzenia mechaniczne.

Tak przygotowane włókno lnu nadaje się dopiero do dalszej przeróbki. Długość włókna lnu wynosi od 4—70 mm. We lnie czesanym widzimy dużo dłuższe włókna, lecz są to nie pojedyncze ale kilka włókien pozlepianych razem.

Produkcja lnu w Polsce rozwinięta była w pewnych okolicach, lecz wyroby bawełniane przez swą taniość zepchnęły wyroby lniane znacznie w tył. Dopiero od kilku lat rzucone hasło samowystarczalności pod względem włókna zwróciło uwagę na len i rozwinęło silną propagandę nad zwiększeniem uprawy lnu w kraju by zmniejszyć przywóz zagranicznej bawełny. Jakkolwiek poczyniono bardzo znaczne postępy tak w uprawie jak i zastosowaniu lnu zamiast bawełny, nie wyczerpano jeszcze wszystkich możliwości.

Ponieważ włókno lnu do pewnych celów się nie nadaje, przeto chcąc się na wszelki wypadek uniezależnić od zagranicy, podjęto próby zaklimatyzowania uprawy bawełny u nas. I tak w powiecie zaleszczyckim, mającym najcieplejszy w Polsce klimat, obsiano już pólka doświadczalne różnemi gatunkami bawełny dla wypróbowania, czy i które gatunki mogłyby się u nas udawać. *K. D.*

Znaczenie jarzyn i owoców w odżywianiu.

W Polsce dotychczas przeważnie tylko inteligencja miejska umieszcza w swoim jadłospisie jarzyny. Za granicą, n. p. we Francji w każdym wiejskim domu od wczesnej wiosny spotkać można różne potrawy z jarzyn przyrządzone. Czas już byśmy i na naszej wsi nie pozostali w tyle. Tembardziej że nie nastręcza to żadnych trudności; uprawa jarzyn bowiem jest u nas dość rozpowszechniona, zwłaszcza w okolicach podmiejskich, dzięki łatwemu zbytowi i lepszym stosunkowo cenom jarzyn niż produktów rolnych. Gospodynie jednak wynoszą cały plon do miasta i same nie korzystają z tak zdrowego szczególniej w lecie pożywienia. Często słyszy się powiedzenie »Któżby to takie niedobre jadł«. Dowiedzcie się więc gosposie, że jarzyny nietylko że nie są niedobre, przeciwnie nawet bardzo smaczne, a że spożywanie ich ma dużą wartość zdrowotną: pobudzają apetyt, regulują trawienie, zawierają witaminy, białko, sole mineralne, często cukier (cebula groszek).

Witaminy są to substancje konieczne do życia; brak ich wywołuje różne schorzenia, n. p. powszechnie znaną u dzieci krzywicę, ogólne wycieńczenie, choroby nerwowe i t. p. Obok mleka i jaj najbogatszem źródłem witaminów są jarzyny i owoce, zwłaszcza w stanie surowym. Zamiast dawać dzieciom słabowitym i anemicznym drogie środki apteczne lepiej i taniej jest odpowiedniem odżywianiem chronić ich zdrowie.

Jedzmy dużo sałaty zielonej (zawiera żelazo tak skuteczne na niedokrewność) surowe pomidory, rzodkiewkę, sałatkę jarzynową składającą się z surowych cienko poszatkowanych: marchewki, rzodkiewki, pietruszki, (nie dużo) kalarepki, jabłka i cebuli. Przyprawione cytryną, (nie octem) cukrem i solą, albo śmietaną, jak sałata zielona, mizerja ze świeżych ogórków. stanowią bardzo smaczną przyprawę do mięsa.

Z jarzyn gotowanych na uwagę zasługują: kalafjory, szpinak, kapusta włoska kalarepa. Ważną grupę stanowią strączkowe: groch, fasola, soczewica, bób. Zawierają dużo fosforu, który wpływa na rozwój kości, a jako bardzo pożywne mogą być zastosowane jako potrawa a nie jako dodatek. Groszek zielony można też suszyć na zimę; w gotowaniu zmięknie, pomarszczona skórka się wygładzi i ma smak świeżego. Dla utrzymania jaknajwiększej ilości witaminów nie trzeba jarzyn gotować za długo. Pamiętajcie o zapasach na zimę w postaci kiszonych ogórków, kapusty (jeść surową) pomidorów we flaszkach i oczywiście surowych buraków, główek kapusty, marchewki i t. p.

Do przyrządzania zup nadają się doskonale: buraczki, groch, szczaw, koperek, pomidory, kalafjory.

Owoce są drugim koniecznym produktem spożywczym. Prócz bogactwa witaminów działają dodatnio na przemianę materji, dlatego lekarze każą ich dużo spożywać w czasie niektórych chorób; n. p. przy artretyźmie, niedokrewności (poziomki zawierają też dużo żelaza) odrze i t. p. Również i owoce są zdrowsze w stanie surowym niż po ugotowaniu, nie należy ich jednak spożywać surowych w okresie panowania chorób, takich jak: tyfus, czerwonka. W każdym razie trzeba owoc przed zjedzeniem doskonale opłukać i nie jadać owoców niedojrzałych któryto szkodliwy zwyczaj aż nadto niestety jest na wsi rozpowszechniony. *Inż. H-s.*

Len i jedwabnictwo jako dwa wielkie czynniki przemysłu krajowego.

Wielkie zainteresowanie społeczeństwa sprawą uprawy lnu i jego przeróbki, jest jedynem wyjściem z ciężkiej opresji kryzysu, i wielką podporą gospodarstw, zwłaszcza małorolnych. Jednak równocześnie, zapomina się o drugim czynniki w przemyśle włókienniczym, którym jest jedwabnictwo.

Niesłusznie zaniedbany ten przemysł, nie wymagający jednak wielkich wkładów, ani pracy, — **może przynieść w przeciągu jednego miesiąca hodowli sumę, jaką uzyskać można ze sprzedaży: 4,500—5000 jaj kurzych, albo około 500 kurcząt, 16—20 centn. żyta lub 100 centn. ziemniaków.**

Hodowla jedwabników, jest przytem tania w urządzeniu i pracy, gdyż prowadzi się ją raz do roku w lecie, nie dłużej jak półtora miesiąca, przy łatwem karmieniu gąsienic liści morwy białej, co mogą wykonywać nawet dzieci. Do hodowli tej, używa się zwykle 25—30 gram. jajeczek, aby pomieścić ją było można w jednej izbie, przy użyciu około 20 drzew morwowych. Odpada tutaj uciążliwa praca około wydobywania włókna i przędzenia, gdyż **wyprodukowane oprzędy jedwabnika są niejako gotowym motkiem przędzy, za które uzyskujemy pieniądze.**

Dotychczas Polska sprowadza z zagranicy jedwab naturalny za sumę, około 40.000.000 zł. rocznie, która to suma dostałaby się do rąk polskiego hodowcy, robotnika i przemysłowca, gdyby przemysł jedwabniczy znalazł w społeczeństwie należyte zrozumienie.

Pierwszym zatem krokiem do uruchomienia przemysłu jedwabniczego, jest sadzenie drzew morwowych, które zadawalają się mało wykorzystanemi obszarami gruntu przy drogach, parkanach, na miedzach i wszędzie tam, gdzie rosną mało pożyteczne wierzby, kasztany i t. d.

Już Henryk Sienkiewicz nawoływał do tego przemysłu słowami: „Kto sadzi jedno drzewo morwowe — ten rzuca garść złota do krajowego skarbu".

Wszelkich porad z dziedziny jedwabnictwa, udziela bezpłatnie: **Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza — w Milanówku pod Warszawą.** **J. Mirek.**

Z Polski.

Wobec pogorszenia się zdrowia JE. Ks. Bisk. Maleckiego JE. Ks. Nuncjusz udzielił mu Sakramentu Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Na wiadomość o tem Ojciec św. nadesłał telegram z błogosławieństwem.

We Włocławku w święta Zesłania Ducha św. odbyły się uroczystości ku uczczeniu srebrnych godów kapłańskich JE. Ks. Biskupa Radońskiego.

Min. spr. zagr. Beck wyjechał na obrady Ligi Narodów do Genewy po dłuższej konferencji z marsz. Piłsudskim.

Gen. Haller był na przyjęciu u prez. Roosevelta, przyczem dokonał przeglądu kawalerji i artylerji, złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i Wilsona. Odbył się też szereg dyplomatycznych przyjęć, także w ambasadzie polskiej, w Waszyngtonie na cześć błękitnego generała.

W obozie rządzącym, a nawet w samym rządzie zmagają się dwa kierunki gospodarcze. Jeden dąży do popierania rolnictwa, drugi pragnie forytować przemysł, są wreszcie zwolennicy wielkich robót publicznych.

Budżet państwowy w kwietniu wykazuje 15 milj. zł. deficytu, który pokryto wpływami z pożyczki narodowej.

W wyborach samorządowych dokonano nowych sztuczek, w wyniku których masę list opozycyjnych unieważniono. W szczególności przy egzaminie kandydatów na radnych masowo »palono« z tego, czy umieją pisać i czytać. — »Ciury obozowe« działają. B. premjer Prystor miałby nową ilustrację do swej mowy.

Kongres Nar. Partji Robot. w Toruniu wypełniony był rozdźwiękami, wywołanemi stanowiskiem zawodowych organizacyj, zwłaszcza górników, którzy sterowali do sanacji. Kongres uchwalił jednak b. ostrą rezolucję polityczno-gospodarczą przeciw obecnemu systemowi rządów. Prawdopodobnie i tu nastąpi rozłam, jak się to stało w Ch-D. i Stronnictwie Narod.

Obóz radykalno-narodowy wystąpił już z osobnemi listami w wyborach samorządowych, natomiast secesjoniści z Ch.-D. (Zjednoczenie Chr.-Społ.) idą wszędzie z sanacją.— W Warszawie policja zarządziła liczne aresztowania radykalnych narodowców w związku z wycieczką, jaką urządzili za miasto.

W barakach na Annopolu w Warszawie JEm. Ks. Kard. Al. Kakowski wraz z kilkoma kapłanami udzielił sakramentu Chrztu św. około stu dzieciom. Baraki, wybudowane przez miasto dla bezdomnych, zamieszkuje ok. 12 tys. osób. W prowizorycznym kościele odbyła się ceremonja Chrztu św., którą wobec biedy rodziców przygotowały SS. Dominikanki oraz Tow. »Caritas«, które pomaga najuboższym.

W sprawie oszczerstw z okazji Chrztu św. i pogrzebu śp. posła japoń. Józefa Kawai oskarżony redaktor »Wolnomyśliciela« zwrócił się przed rozprawą za pośrednictwem obrońców z prośbą do ks. superjora Lorka o przebaczenie, proponując wzamian zamieszczenie w »Wolnomyślicielu« odwołania oszczerstw i przeproszenia parafji św. Krzyża za zniesławienie. Ks. superjor Lorek okazał, iż nie kieruje się uczuciem zemsty i wobec skruchy i przyznania się do winy błądzących bezbożników zgodził się na umorzenie sprawy po zamieszczeniu w »Wolnomyślicielu« odwołania i przeproszenia. — No i poco lżą i lżą?

Warszawskie ulice były widownią pogromów »żydowskich«, ale takich, że to żydki napadali, bili i kaleczyli spokojnych, chrześcijańskich przechodniów. Dopiero policja przywróciła porządek. — Do czego już dochodzi rozwydrzenie żydostwa! — Starsi pamiętają też strzelanie żydów do wojska polskiego po przewrocie w r. 1918, m. i. w Krakowie. — A potem żydzi mają jeszcze śmiałość uskarżać się na antysemityzm!

Złoto spadło w cenie po wielkiej mowie programowej Roosevelta, który chce powrócić do bimetalizmu tj. oparcia gospodarki pieniężnej na dwu kruszcach: złocie i srebrze. — W Polsce zaobserwowano wielką podaż złotych monet dolarowych i dawnych rubli. Prawdopodobnie wielu ludzi, przytłoczonych kryzysem, sięgnęło do ostatnich rezerw.

Do Częstochowy po zwiedzeniu Krakowa przybyła pielgrzymka węgierska, która przekazała OO. Paulinom klasztor w Budapeszcie, dokąd powracają OO. Paulini po 150 latach. Wraz z wracającą pielgrzymką wyjechała delegacja Zakonu, aby objąć nową placówkę.

Ze świata.

Niemiecką wycieczkę na uroczystości św. Konrada, prowadzoną przez kard. Faulhabera przyjął serdecznie Ojciec św., przyczem omawiając prześladowanie katolików za przekonania w Niemczech, udzielił specjalnego błogosławieństwa tym, którym już za Kościół niejedno przyszło ucierpieć.

Litwinow, komisarz. spr. zagr. sowietów, przybył do Francji i Szwajcarji na ważne narady co do współpracy Francji z Rosją i Małą Ententą.

Min. Barthou zadał w Lidze Nar. kilka pytań co do bezpieczeństwa i gwarancyj swobodnego głosowania w Zagłębiu Saary, poczem okazało się, że sprawy te wymagają gruntownego załatwienia i nowych daleko idących zarządzeń Ligi Nar. — W parlamencie zaś fran. min. Barthou przedstawił program polityki zagranicznej, która uznaje nietykalność Austrji, ugruntowała przyjaźń z Polską i »braterstwo« z Czechosłowacją i rozwija osobny plan rozbrojenia i utwierdzenia pokoju w Europie. M. i. Francja popiera Polskę w uzyskaniu przez nią stałego miejsca w Radzie Lidze Narodów.

Niemcy nie chcą dać gwarancji bezpieczeństwa w kwestji ochrony osób i mienia w Zagłębiu Saary po plebiscycie na wypadek powrotu jego do Niemiec. — Po poprzednich plebiscytach pastwiono się i prześladowano tych, którzy nie głosowali za Niemcami.

Pisma emigrantów niem. donoszą o niebywałym rozwoju fabrykacji broni i amunicji w Niemczech.

Pastorzy protestanccy w Niemczech zawieszeni w urzędowaniu postanowili urządzać prywatnie nabożeństwa. Władze ścigają ich zato i więżą.

„Madonnengeneral“ (generałem Madonn) przezywają hitlerowcy gen. v. Epp, namiestnika Bawarji, który okazał się lojalnym wobec Kościoła. Szpiegowano go i umyślnie dokuczano mu przez urządzanie awantur przeciwkatolickich, a obecnie sam Hitler stał się mu wrogiem i wysłał go na urlop, z którego von Epp nie ma wrócić!

Jak się katolicy winni łączyć, dają przykład katoliccy członkowie Izby Gmin. Postanowili oni bez względu na swą przynależność partyjną zbierać się wspólnie raz na miesiąc w celu bliższego porozumienia się, łączności i poparcia wzajemnego.

Katolicy holenderscy wyrazili w swym dzienniku oburzenie na oszczerczą mowę min. Goebbelsa przeciw ks. kard. Faulhaberowi, przyczem wspominają czasy bismarkowskiego kulturkampfu, kiedy to Holandja dała schronienie wygnanym księżom i biskupom niemieckim.

Wielkie rozmiary nawróceń w Austrji po usunięciu teroru socjalistycznego przybrały charakter ruchu religijno społecznego. W ciągu dwu miesięcy prośbę o ponowne przyjęcie do Kościoła w samym Wiedniu zgłosiło 30.000, w całej Austrji 50.000 osób.

Arcyks. Eugenjusz kuzyn przedostatniego cesarza austrj., otrzymał pozwolenie na powrót do Austrji. Jest to pierwszy z Habsburgów, który od rewolucji 1918 może wrócić do Austrji witany we Wiedniu przez ministra obrony narod. i oficerów.

Nowe zamachy i zbrodnie hitlerowców w Austrji doprowadziły do nowych aresztowań. Wielu nar.-socjalistów umieszczono

w obozach koncentracyjnych. Natomiast hitlerowskie urzędy propagandy w Niemczech twierdzą, że winni są — marksiści najskrajniejsi czyli komuniści.

W Czechosłowacji wybrano prezdentem po raz czwarty Tomasza Garrick Masaryka. Według konstytucji jedynie on może być wybierany kilkokrotnię bez ograniczenia.



Biedny niewolnik swego nałogu — palacz opjum w Chinach. Opjum, jak wiadomo, jest trującym narkotykiem i miljony ludzi Wschodu (w Europie także wchodzi w modę) przyprawia o ruinę fizyczną i duchową.

Bułgarja zwraca się ku Francji, bo oto ministrem spr. zagr. ma zostać największy zwolennik Francji Bałvatow. Nawet naczelnik socjalistów prof. Cankow poparł nowe rządy — »silnej ręki«. Nowy rząd zaczął od oszczędności na poborach ministrów (50%) i redukcji aut ministerjalnych.

W Związku Oficerów Rezerwy w Bułgarji wystąpiono zdecydowanie przeciw zarządowi, wysługującemu się masonerji. Sprawa stała się głośna w całej Bułgarji. — Podobnie w Jugosławji, zwłaszcza w Chorwacji coraz ostrzej występuje się przeciw masońskim wpływom. Głównie żydzi, uchodźcy z Niemiec zakładają tam masońskie loże.

W Palestynie żydzi urządzili manifestacje, protestujące przeciw ograniczeniu liczby żydów, którzy mogą przybyć do Palestyny. — W starciach ulicznych z policją było dużo rannych.

Wiadomości drobne.

Ks. Pszczyński odsiadywał 3 tygodnie więzienia za nadużycia podatkowe. W związku z niemi komornicy licytują nawet żubry z jego parku. Zakupi je skarb państwa dla puszczy białowieskiej.

Demonstrujących hitlerowców rozpędziła publiczność w N. Jorku tak skutecznie, że aż policja musiała rozpędzać manifestantów antyhitlerowskich. — Także Szwecja ma niepokoje skutkiem działalności domorosłych hitlerowców, którzy z Niemiec czerpią broń i zasiłki.

Dar prasy katolickiej belgijskiej Ojcu św. złożyli sekretarz związku katolickiego dziennikarzy belgijskich Leon Maille i Emil Guelette, redaktor „Libre Belgique". Doroczny dar, zbierany przez prasę katolicką wyniósł 239 tysięcy franków belgijskich.

W procesie wadowickim, Kondziołki i towarzyszów wyszło na jaw, że niektóre grunta nie były zapisane w katastrach podatkowych, a dopiero oni „ustalali", czyja to własność z pomocą wójtów, którym zato płacili i odrazu na miejscu wymierzali podatki dla swojej kieszeni.

Znani złoczyńcy, Kondziołka i jego towarzysze, którzy tuczyli się krwawicą biednej ludności, zostali skazani na więzienie od 7 (Kondziołka) do 1 roku. Trzech obżałowanych uwolniono.

Sąd w Bielsku zmuszony był w motywach wyroku zaznaczyć kilka uwag o dziwnej obronie niektórych złodziei publicznego grosza, którzy zasłaniają się krzykami, że to nagonka polityczna na nich za przynależność do obozu B.B.W.R. Było to w sprawie niej. Hatlasa, którego sąd skazał na 2 lata więzienia za nadużycie, popełnione w Pol. T-wie Tatrzańskiem, gdzie był w oddziale bielskim sekretarzem.

Ku uczczeniu rocznicy Odkupienia Ks. Bkp. Fernandez z Mangalore w Indjach poświecił kamień węgielny pod olbrzymi pomnik w formie krzyża, który stanie w miejscu, gdzie 150 lat temu władca muzułmański, Tippu Sultan (w r. 1784) wziął w jasyr 60.000 wyznawców Chrystusowych. Krzyż będzie widziany bardzo daleko i pozostanie imponującą pamiątką Roku jubileuszowego.

100-lecie śmierci Francuza La Fayette'a, który walczył — jak nasz Kościuszko i Pułaski — o wolność Stanów Zjedn., obchodzono wspaniałemi uroczystościami w głównych miastach Stanów.

Katolicki dziennik dla bezrobotnych w Ameryce »The Catholic Worker« (Robotnik katolicki) zawiera wiadomości i artykuły, mogące interesować bezrobotnych. Sprzedawany po cenie kosztów druku, zdobył sobie życzliwość odbiorców i żywe komentarze.

Oko za oko... Koło Vera Cruz w Meksyku pewien rolnik spalił swą żonę na stosie. Tłum okolicznej ludności pomścił ten bestjalski mord, spaleniem mordercy przy tem drzewie, do którego przywiązał był żonę.

W b. kolonji niem. we wsch. Afryce parlament uchwalił przyłączenie do dominjum (autonomiczna prowincja) angielskiego, zwanego Unją połudn.-afrykańską, w charakrerze piątej prowincji. Kraj ten dzierży Anglja od końca wojny świat. jako mandat Ligi Nar. — Posłowie niemieccy opuścili parlament, gdy on odrzucił ich projekt rządów, wzorowanych na systemie hitlerowskim. — I tam zaraza dotarła.

W Jugosławji i Włoszech bawią przedstawiciele Niemiec, którzy pragną podobno pozyskać zgodę ich na rozbiór Austrji i inne cele Niemiec. Oba te państwa są sobie nieprzyjazne, ale obu nie odpowiadają cele »pokojowe« Niemiec

Tekst widowiska Eli Oleskiej „Hołd Królowej", które wobec kilkunastu tysięcy widzów wykonane 20 maja na dziedzińcu Zamku Wawelskiego, wywarło silne wrażenie, znajduje się w ilustrowanej broszurce „Hołd Jadwidze", wydanej przez Komitet uroczystości na pamiątkę Zjazdu i jest wszędzie do nabycia po 15 gr.

Z Krakowa.

W organie Stronnictwa Ludowego w „Piaście" zamieszczono programowy artykuł o stosunku stronnictwa do żydów, gdzie przedstawiono rolę karczmarza wyzyskiwacza w okresie poddaństwa i żydów pomagających ciemiężyć Polaków za czasów zaborczych, wreszcie stanowisko ich do rządów pomajowych. W rezultacie głosi konieczność odżydzenia handlu na wsi i zapowiada, że gdy chłopi uzyskują rządy, załatwią się ze sprawą żydowską na drodze ustawodawczej, sprowadzając wpływy żydowskie do właściwej miary.

XIV Zjazd psychjatrów polskich obradował nad sprawami leczenia umysłowo chorych i tworzeniem zakładów dla psychopatów (psychicznie niepewnych i chorych) i kryminalistów.

Mordercami śp. Garncarzówny okazali się dwaj b. uczniowie Akademji Sztuk Pięknych K. Schenkirzyk i Wł. Bobrzecki, którzy działali wraz z trzema nieinteligentami. Przy okazji rewizyj znaleziono nietylko więcej pieniędzy, niż zrabowano u dr. Nüssenfelda, ale także przedmioty kościelne, pochodzące z świętokradzkiej kradzieży. - Jak podają gazety zbrodniarze są wychowankami „Tajnego Detektywa".

Część plant od ul. Sławkowskiej do Zwierzynieckiej i w innych okolicach otrzymała światło elektryczne z lamp w kształcie kul ze szkła mlecznego. Na przyszłość na całych plantach ma być usunięte światło gazowe, jako szkodliwe dla roślinności.

W procesie o zamordowanie komunisty R. Szczeliny przez towarzyszów, oskarżających go o prowokacje, skazano głównego oskarżonego Dulowskiego na 9 lat więzienia, innych na 7 do 1 roku, 3 osoby zwolniono.

Znowu spadł gzyms na uczenicę, lecz szczęściem zadał jej tylko ranę w nogę.

Czwarty do bridża" — warto zobaczyć tę współczesną pouczającą komedję — pióra prof. Grzymały-Siedleckiego, którą teatr Słowackiego obecnie wystawia.

Chochlik drukarski.

Zażydzenie grozi hacerstwu — pisaliśmy w Nr. 21 wśród wiadomości z Krakowa, tudzież że popisywał się Teatr regjonalny (a nie religijny) pod kier. państwa Mików z Orawy.

Obchód rocznicy społecznych encyklik Papieskich w Krakowie.

Dorocznym zwyczajem obchodzili katolicy Krakowa rocznicę wydania wielkich Encyklik papieży Leona XIII i Piusa XI, poświęconych sprawom społeczno-robotniczym — Encyklik „Rerum novarum“ i „Quadragesimo anno“. Obchód, wyznaczony w Krakowie na dzień 27 maja 1934 roku organizowała Krakowska Akcja Katolicka. Wypadł on ze wszech miar imponująco i był dowodem, że zasady społeczne i nauki, zawarte, w obu Encyklikach są coraz lepiej rozumiane przez ogół katolików i coraz wyraźniej okazuje się, że tylko na zasadach katolickiej nauki społecznej oparte ustroje ekonomiczne mogą trwale zapobiec wszelkim katastrofom gospodarczym i kryzysu dzisiejszego świata.

Wnet po godz. 9-tej poczęły przed Dom Katolicki przy ul. Straszewskiego nadciągać liczne delegacje organizacyj katolickich zwłaszcza robotniczych ze sztandarami i orkiestrami, by w pochodzie udać się do prastarej świątyni Marjackiej. Wielką nawę kościoła Najświętszej Marji Panny wypełniły po brzegi liczne rzesze zebranych. Pontyfikalną Sumę celebrował ks. Infułat Kulinowski, w otoczeniu licznego duchowieństwa. W czasie sumy podniosłe kazanie dostosowane do myśli społecznych encyklik wygłosił ks. dr. F. Machay, znany szeroko działacz katolicki i społeczny. Jakgdyby odżyły dawne, wiekowe tradycje krakowskiego mieszczaństwa, boć przecież tę właśnie świątynię obrali sobie za swój specjalnie kościół dawni kupcy i rzemieślnicy krakowscy poprzednicy tych warstw pracujących, które zrzesza obecnie w związki społeczno-katolickie, katolicka doktryna ekonomiczna encykliki „Rerum novarum“ i Quadragesimo anno“.

Po nabożeństwie uformował się wzdłuż linji A—B na rynku gł., pochód, pod kier. p. m. Wilkaj p. insp. Maruniaka, który przy dźwięku 5 orkiestr, poprzedzony oddziałem kolarzy z S.M.P., przeszedł ulicami Szczepańską, Podwale, Straszewskiego pod Dom Katolicki. Nieco po godz. 12 rozpoczęła się Akademja w wielkiej, Złotej Sali Domu Katolickiego. Akademję zaszczycili swą obecnością J. E. Najprzew. ks. biskup Stanisław Rospond, p. nacz. Żułkiewicz imieniem p. Wojewody, przedstawiciel prezydenta miasta radny p. Rąb, ks. prałat Skoczyński, ks. prałat Jeż, liczni przedstawiciele Duchowieństwa, prezydjum Krakowskiej Akcji Katolickiej z p. prezesem dr. Gawrońskim na czele, księżna Teresa Sapieżyna prez. Katol. Zw. Polek, radny m. dr. Kuśnierz, ławnik m., hr. R. Łubieńska, przedstawiciele organizacyj Katolickich Krakowa. Salę i galerję wypełniła po brzegi publiczność. Pięknie przystrojoną estradę zajęły poczty sztandarowe w liczbie ponad 40, okalając różnobarwnym wieńcem proporców portret „papieża robotników“ Leona XIII, zawieszony w pośrodku.

Akademję rozpoczął mieszany chór krak. Tow. Oratoryjnego pod kier. p. Geigera, który odśpiewał „Pater Noster“, poczem zaproszony przez Komitet prof. Uniw. Jana Kazimierza ze Lwowa ks. dr. A. Mytkowicz wygłosił dłuższy referat. Za przedmiot swych rozważań obrał ks. prof. Mytkowicz kwestję dziś bardzo aktualną zapewnienia warstwie robotniczej należytego wynagrodzenia za pracę, któreby umożliwiło ludności robotniczej obok codziennego utrzymania ich i ich rodziny również i zabezpieczenie przyszłości bądźto przez możliwość nabycia ziemi na własność bądźteż udziału we własności tego przedsiębiorstwa, w którem pracuje. Te wskazania bowiem są jedną z podstaw nowego ustroju korporacyjno-stanowego, jaki encyklika „Quadragesimo anno“ zaleca. Następnie p. Żychowski wygłosił piękny utwór p. t. „Rerum novarum“, poczem imieniem warstwy robotniczej zabrał głos p. prezes Miklasiński, a poruszywszy szereg bolączek warstwy robotniczej, wzywał wszystkich, a przedewszystkiem inteligencję katolicką do wspolnej pracy nad realizowaniem nowego, społecznego ustroju w myśl katolickich zasad miłości bliźniego, poczem zebrani jednogłośnie przez aklamację uchwalili następnie rezolucję:

1) Członkowie katolicko-społecznych organizacyj miasta Krakowa, zebrani na akademji w 43-cią rocznicę wydania encykliki „Rerum Novarum“, a 3-cią encykliki „Quadragesimo anno“, składają hołd pamięci papieża Leona XIII i wyrazy synowskiej czci dla Ojca św. Piusa XI. których encykliki społeczne stanowią dla ludzkości drogowskaz ku lepszej przyszłości.

2) Zebrani wyrażają swe głębokie przekonanie, że z chaosu gospodarczego i społecznego potrafi ludzkość wyjść jedynie obierając drogę nie gwałtownych radykalnych i krwawych przewrotów, ale przez zgodną współpracę wszystkich warstw i zawodów, zaś w życiu gospodarczem przez zwalczanie wyzysku a wprowadzenie w przemyśle i handlu etyki katolickiej opartej na sprawiedliwości.

3) Ponieważ zdrowa rodzina jest zasadniczą komórką ustroju społecznego, zebrani zwracają uwagę odpowiednich czynników w społeczeństwie na konieczność skutecznego popierania rodziny, w szczególności zaś w związku z panującą klęską bezrobocia wyrażają przekonanie, że przy rozdzielaniu pracy pierwszeństwo winni mieć żywiciele rodzin.

4) Zebrani wychodząc z założenia, że warunkiem celowej przebudowy ustroju społecznego i gospodarczego jest tylko odrodzenie społeczeństwa w duchu chrześcijańskiej moralności — wzywa wszystkich katolików do czynnego udziału i pracy w katolickich organizacjach, opartych o zasady społecznych encyklik Papieskich.

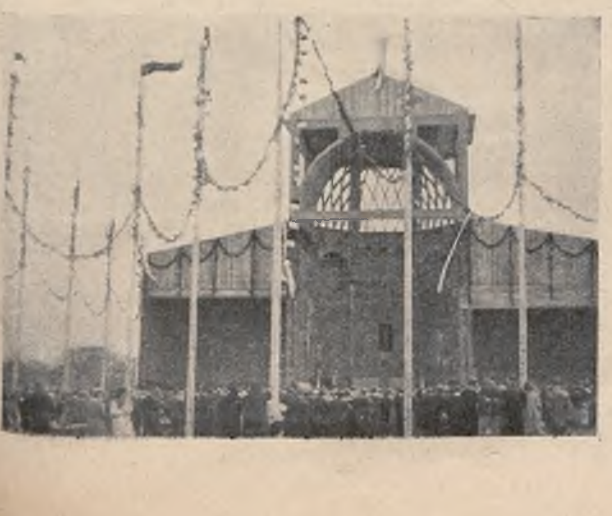
Z kolei chór Towarzystwa Oratoryjnego wykonał potężną i piękną pieśń Nowowiejskiego „Ufajcie“. Odśpiewaniem przez zebranych „Boże coś Polskę“ zakończono Akademję.

Co nam piszą.

Z Prokocima. Wśród ciężkich dziś czasów kryzysowych, są w każdej parafji chwile takie, które osładzają biedę i trud życia, napełniają serce człowiecze nowem tchnieniem i świeżością, oraz pobudzają do dalszych wysiłków w pracy. Takie chwile mieliśmy już w roku bieżącym i w naszej parafji w Prokocimie. Notujemy dwie z nich.

Pierwszą — to święto Patronki parafji — (26 kwietnia), niedziela odpustu, w którą Prokocim i okoliczna ludność składa hołd swej Pani Niebieskiej i Matce Dobrej Rady. Tegoroczny odpust obchodziliśmy w niedzielę 29 kwietnia, w przeddzień miesiąca Marji, przy tłumnym współudziale rzesz Jej czcicieli. Sumę celebrował O. Robert, przeor OO. Cystersów z Mogiły, słowem Bożem pokrzepił nas znany kaznodzieja, Ks. A. Zagrodzki, proboszcz z Borku Fałęckiego.

Druga uroczystość — to poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół parafjalny. Odbyła się ona w niedzielę 6 maja b. r. Rozpoczęto ją Sumą, odprawioną na dziedzińcu przed kaplicą, przez ks. kan. M. Jacaszka z Bieżanowa, przy udziale licznie zebranej ludności miejscowej, dzieci szkolnych z gronem nauczycielskiem, miejscowych organizacyj katolickich i delegacyj Związków katolickich z sąsiednich parafij. W czasie Mszy św. grała orkiestra kolejarzy. Po skończonem nabożeństwie udano się procesjonalnie, przy śpiewie pieśni marjańskich, przegrywanych naprzemian przez orkiestrę na plac budowy. Tutaj piękne kazanie wygłosił O. Eksprowincjał z Zakonu OO. Kapucynów, O. Konstanty z Krosna, a proste Jego, z mocą i wiarą wypowiedziane słowa, stały się wielką za-



Ogólny widok budującego się kościoła w Prokocimie w dniu poświęcenia kamienia węgielnego. Kościół projektował arch. Gawlik.

Xiążę-Metropolita Sapieha po poświęceniu kamienia węgielnego asystuje przy wmurowaniu aktu erekcyjnego.



chętą do wytrwania w rozpoczętej pracy około budowy kościoła dla parafjan Prokocimskich. — Punktualnie o g. 12 w południe przyjechał Najprzewielebniejszy Książę-Metropolita Sapieha, witany przy bramie serdecznie przez przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, duchowieństwo z ks. Dziekanem Stan. Węgrzynkiem na czele i komitet budowy. Przy śpiewie pieśni „Ecce Sacerdos Magnus", wykonanej przez chór miejscowego koła T.S.L., otoczony szpalerem dzieci szkolnych, przeszedł Najdostojniejszy Arcypasterz na pięknie przyozdobione miejsce budowy.

Nastąpiło podpisanie i odczytanie aktu erekcyjnego, poczem Książę Arcybiskup dokonał poświęcenia kamienia węgielnego i stojących już murów prezbiterjum i kaplicy. Na zakończenie uroczystości przemówił podniośle i serdecznie sam Książę-Metropolita, pochwalając wysiłek parafji, celem wybudowania przybytku Bożego i zachęcając do wytrwania w zasadach katolickich i do budowania równocześnie obok kościoła z cegły, żywych kościołów w duszach naszych nieśmiertelnych. Przemówienie Arcypasterza, płynące z głębi serca, dodało wiele otuchy i zapału do dalszej pracy tutejszym kolejarzom, którzy szczególną miłością otaczają swego Najdostojniejszego Arcypasterza za życzliwe i bardzo skuteczne poparcie w swoim czasie ich dążeń w celu rozbudowy kolonji kolejarskiej w Prokocimie a wyrażając zato swą wdzięczność, jedną z ulic na kolonji nazwali Jego imieniem.

Najprzewielebniejszemu, Ukochanemu naszemu Arcypasterzowi, Księciu- Metropolicie, że raczył do nas przybyć, by wyprosić błogosławieństwo Boże dla powstającej, upragnionej świątyni — Konwentowi OO. Augustjanów krakowskich za ofiarowane miejsce pod budowę i dotychczasową wydatną ofiarność na cel budowy — wszystkim uczestnikom uroczystości i wszystkim łaskawym ofiarodawcom datków pieniężnych na potrzeby dalszej budowy, — Komitet kościelny składa tą drogą najserdeczniesze „Bóg zapłać". Nam zaś katolikom Prokocimskim daj Boże doczekać rychło tej chwili, w której byśmy mogli obchodzić uroczystość konsekracji już ukończonego kościoła, by w nim rozbrzmiewała cześć Boga, Najwyższego Pana i Marji Najśw., Matki Dobrej Rady.

Z Choczni. W ostatnich dniach kwietnia b. r. żegnała tutejsza parafja p. **Gondka Andrzeja,** długoletniego **kierownika szkoły w Choczni Dolnej,** a zarazem **prezesa Akcji Katolickiej,** który po 40 latach pięknej pracy nauczycielskiej przeszedł na emeryturę i razem z swoją rodziną przesiedlił się do Krakowa.

Pożegnanie to trwało przez dwa dni; w jednym żegnali Go Starsi, w drugim młodzież szkolna. W oba te dni zostały odprawione w intencji p. Gondków uroczyste Msze św. z występami muzycznemi i śpiewackiemi miejscowych S. M. P. i dziatwy szkolnej.

Udział obywateli choczeńskich w tych pożegnaniach był tak liczny, że duża sala Domu Katolickiego wprost nie mogła pomieścić zebranych. W licznych przemówieniach: duchowieństwa, miejscowych poważnych obywateli, matek, młodzieży szkolnej, pozaszkolnej i delegata nauczycielstwa — **wyrażono p. Gondkowi pełne uznanie** za sumienną i owocną pracę w szkole, za zupełnie bezinteresowną a bardzo ofiarną pracę społeczną **w organizacjach katolickich.**

Ale bo też p. Gondek zasłużył sobie na podobne uznanie. To człowiek nie dzisiejszej miary — bo granitowych zasad, odwagi katolickiej i czynu. **P. Gondek — to katolik w pełnem tego słowa znaczeniu.** Uczył, wychowywał młodzież i sam razem z całą rodziną żył tak przykładnie, po katolicku, że nawet uczciwy wróg musiałby uchylić przed nim czoła, a pracę Jego uznać za taką, która zawsze wychodziła Bogu na chwałę, Ojczyźnie i bliźnim na pożytek.

W miłem poczuciu wdzięczności i czci tą drogą **składamy P. Gondkowi** za jego pracę i trudy tak na stanowisku kierownika szkoły, katolickiego nauczyciela — wychowawcy, jakoteż za katolicką pracę społeczną **staropolskie „Bóg zapłać":.**

Choczeńscy katolicy.



Dzieci szkolne oraz grono nauczycielskie w Choczni, żegnają odchodzącego na emeryturę p. dyr. Gondka.

Mucharz—Skawce. Nader uroczyście obchodzono w naszej parafji **święto 3-go maja.** Rano uformował się barwny pochód złożony z druhów i druchen S. M. P. i przy dźwiękach orkiestry ze Śleszowic ruszył na nabożeństwo. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. dziekan. Motyka, zaś piękne kazanie wygłosił ks. W. Dercz. — O godz. 11 odbył się **w Śleszowicach** trzecio-majowy poranek katolickich Stowarzyszeń. W samym Mucharzu po majowem nabożeństwie odbyła się akademja gromadząc członków 8 Stowarzyszeń, a to: Katol. Stow. Kobiet i S. M. P. żeńskie i męskie Mucharz, Śleszowice, Jaszczurowa i żeńskie z Poręby. Referaty wygłosili: ks. W. Dercz i p. W. Urban (młodszy). nadto w program wchodziło kilka deklamacyj i śpiewy. Po akademji ks. Patron i 24 druhów ruszyli do Skawiec oddalonych o 3 i pół km., by tam wziąć udział w podobnej wieczornicy. Cała wioska (z wyjątkiem tych co słowem i czynem przeszkadzają pracom katolickim) zebrała się tu w pięknie przybranej sali. Referowali: ks. Dercz i jeden z druhów, były też śpiewy i deklamacje. — W parafji naszej istnieje 9 stowarzyszeń a Duszpasterze nie szczędzą im swej ofiarnej pracy. W tym roku druhowie mają obchodzić 10-lecie istnienia S. M. P. Trzeba podnieść, że osoby, które winnyby pomagać naszym organizacjom — stoją obojętnie, a zato ludzie sędziwi okazują nadzwyczaj dużo zrozumienia dla naszej szczerze katolickiej i państwowotwórczej pracy. Nie damy się zniechęcić niczem! (Spowodu błędnej informacji jaka się ukazała w Kurj. Powsz. nadmieniamy, że pochód urządziły tylko nasze organizacje katolickie). **Uczestnik.**

Szczyrk. Nasz poprzedni proboszcz ś. p. ks. Marjan Terlecki w ciągu niespełna 3 lat dużo zrobił dla parafji: urządził misje, odnowił kościół i plebanję i paramenta kościelne, zorganizował w parafji Żywy Różaniec (38 Róż) i przystąpił do kupna parceli pod dom katolicki. Życie w parafji przez Żywy Różaniec bardzo się podniosło widać to choćby z licznych i częstych Komunij św. Po 4-romiesięcznej u nas pracy ks. Kaz. Majgiera i ks. prof. Mączyńskiego otrzymaliśmy nowego proboszcza ks. J. Martinczaka. 29 kwietnia nowy ks. Proboszcz zwołał pierwsze zebranie parafjalnej Akcji Katol. i zapowiedział, że prace rozpoczęte przez ś. p. ks. Terleckiego pragnie dalej prowadzić. Co się tyczy domu katol., to parafjanie wpłacali sumy poprzednio już zdeklarowane. Skutek wnet się okazał, gdyż w ciągu jednego tygodnia na cele budowy zebrano 200 zł. — O innych sprawach znowu kiedyś napiszę. **(Członek A. K.).**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Magdalena Wojciechowska, przeżywszy lat 48, po ciężkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła 23 maja b. r. Pogrzeb odbył się w Krakowie-Podgórzu. **R. i. p.**

Rekolekcje dla Członków Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa, odbędą się w kościele SS. Wizytek w dniach od 11—15 czerwca b. r., z następującym programem: Nauka wstępna 11 czerwca o godz. 5.30 po południu. Dnia 12, 13 i 14 czerwca I. nauka rano o trzy kwadranse na 7-mą, II-ga, po poł. o 5.30g. Spowiedź rekolekcyjna rozpocznie się 14 czerw. o g. 2 po poł. Zakończenie rekolekcyj w piątek rano o g. 6.45, w połączeniu z nauką, Mszą św. i Komunją św. Nauki rekolekcyjne wygłosi W. O. Fr. Kwiatkowski T. J.

Zjazd delegowanych Katol. Związku Gospodyń Wiejskich odbędzie się w sobotę 2. czerwca b. r. w Krakowie w Zakładzie św. Jadwigi, ul. Krupnicza 38. Program: 8.30 msza św. w kaplicy zakładowej poczem wspólne śniadanie G. 10. 1) otwarcie Zjazdu, 2) wybór prezydjum, 3) sprawozdanie komitetu organizacyjnego, 4) sprawozd. komisji rewizyjnej, 5) Odczyt, 6) wybór tymczasowy zarządu, 7) wnioski i rezolucje, 8) zamknięcie obrad i obiad wspólny.

UWAGA: Komitet organizacyjny prosi o przywiezienie pisemnych sprawozdań z dotychczasowej pracy.

Dział rolniczy.

Zasilanie roślin wilgocią.

Jak wiadomo, roślina może pobierać pokarmy z gleby, tylko rozpuszczone w wodzie. Składniki nawozowe, znajdujące się w glebie, rozpuszczone w wodzie gruntowej, roślina pobiera przy pomocy włośników korzeniowych (b. drobne korzonki). Rzecz zrozumiała, że jeżeli w roli brak wilgoci, roślina nie może pobierać pokarmów i ustaje we wzroście. Żeby temu zapobiec, stosujemy podlewanie roślin. Woda do tego celu przedewszystkiem musi być miękka, a więc np. z jezior, sadzawek, rzek — mniej natomiast nadaje się do podlewania woda ze studzien i źródlisk. Woda musi być wystała i do pewnego stopnia ogrzana. Wodę z sadzawek płytkich, rowów — możemy wprost używać do podlewania, gdyż jest dostatecznie ogrzaną, a oprócz tego zawiera w sobie dużo drobnych żyjątek, oraz kału rybiego, żabiego, z nich tworzy się szlam. Wodę zaś nieogrzaną, zimną, musimy trzymać nalaną w zbiornikach — kadziach, beczkach, i dopiero na drugi dzień możemy ją użyć do podlewania.

O ile pragniemy otrzymać wysoki plon, musimy się ściśle stosować do wymogów przyrody i we wszystkiem ją naśladować. Spójrzmy, co się dzieje w przyrodzie. Oto np. długotrwały zimny deszcz nietylko nie sprzyja roślinie, lecz naodwrót — może szkodzić jej. Łatwo to możemy zrozumieć, gdyż taka woda opadowa oziębia glebę, wypędza z niej powietrze, a zatem utrudnia rozwój roślin, — zatrzymuje na czas dłuższy tworzenie się moczkowych korzonków (włośników), a przy dużych opadach woda wypłókuje z gleby składniki odżywcze i przenosi je w warstwy niższe, dokąd nie sięgają korzenie, ogładzając w ten sposób rośliny. Na ziemiach więc ciężkich, spoistych, gliniastych, musimy uważać by nie spowodować nadmiaru wilgoci. Wiemy z doświadczenia, że zboża ozime, jare i trawy łatwo cierpią na brak wilgoci — naodwrót — okopowe i korzeniowe na brak wilgoci są mniej wrażliwe; w południe liście przywiędną, a wieczorem się wyprostują. Dzieje się to także dlatego, że w okopowych ziemie ciągle wzruszamy, nie dopuszczając do wysychania głębszych warstw roli. — Nie wolno zraszać roślin podczas upału, kiedy słońce silnie przygrzewa, ponieważ każda kropla wody posiada te własności co soczewka, a mianowicie skupia promienie słoneczne i wskutek tego następuje przypalenie liści (tworzą się dziurki). Pewne rośliny, jak ogórki nie znoszą wody na liściach i dlatego należy je podlewać lejkiem pod liście, na korzenie.

Bardzo dobrze zabezpiecza ziemię od wysychania ściółka, może też być użyty drobny nawóz, a nawet nieprzemakalny papier, rodzaj papy (oczywiście na małych przestrzeniach, w sadzie). Ściółka z nawozu daje potrójną korzyść: zasila rośliny, zabezpiecza rolę od wysychania, nie dopuszcza do wyrastania zielska.

Działanie burzy — piorunów, grzmotów, błyskawic — bardzo dobrze wpływa na rozwój roślin. Pod wpływem wyładowań elektrycznych w powietrzu tworzą się związki azotu, które z deszczem spadają na ziemię i zasilają rośliny. Podczas burzy powstaje również związek tlenowy, zwany azonem, wywierający także korzystny wpływ na roślinność.

W tym roku, szczególnie ubogim — jak narazie — w opady deszczowe, winniśmy pamiętać o zasilaniu roślin wilgocią, przez podlewanie wodą, gnojówką, oraz o chronieniu roli przed wyparowaniem resztek wilgoci. W tym celu należałoby bardzo płytko ziemię wzruszać, aby tworzyć pulchną powierzchnię, — odnosi się to zwłaszcza do ziem cięższych.

Pielęgnowanie skóry bydlęcej.

Podczas lata dobrze jest krowy od czasu do czasu przepławić, albo przepłukać silnym strumieniem wody, zważając jednakże, aby ona była dostatecznie ciepłą, to zn. miała przeciętnie koło 20 stopni Celzjusza. Po takiej kąpieli bydło trzeba zegnać na suche i przewiewne miejsce i przetrzymać je tam aż do wyschnięcia. W czasie od czerwca, do końca sierpnia, kiedy wszelkiego rodzaju owady najwięcej dokuczają, poleca się przed wypędzeniem na pastwisko, — boki, brzuch i szyję krowy silnie wytrzeć szczotką, aby usunąć z sierści złożone tam przez owady jajeczka, w przeciwnym bowiem razie wylęgnięte larwy włażą w skórę, wywołując chorobę.

Dobrze jest wymienione części ciała natrzeć odwarem sporządzonym z piołunu lub liści orzechowych. Do tego celu może być również użyta mieszanina oleju, lnianego, spirytusu, siarki, dziegciu oraz kwasu karbolowego, albo mięszanina kreoliny i wazeliny w stosunku 1:20. Smarować temi środkami nie można podczas dojenia, bo mleko wszelkie zapachy bardzo łatwo w siebie wchłania i staje się nie do spożycia. Nie można również używać jednocześnie nafty, arszeniku i kreoliny, bo to jest środek niebezpieczny.

Skóra zwierzęcia musi być czysto utrzymana. Do usuwania nieczystości z powierzchni skóry, należy użyć mocnej, lecz nie za twardej szczotki. Jeżeli skóra krowy jest obrośnięta silnie gnojem, który zsycha się w twarde kawały, to nie można go zczyszczać ostrą szczotką, bo to jest bolesne, lecz uskuteczniać tę czynność przy pomocy zwilżonego wiechcia słomy albo szmaty, pocierając cierpliwie a lekko. Aby otrzymać czyste mleko, trzeba przed każdym udojem, wymiona wymyć lekko ciepłą wodą i wytrzeć szmatą do sucha.

Wiadomości gospodarcze.

Powody upałów. Powodem upałów, jakie nawiedziły Polskę w końcu kwietnia i pierwszej połowie maja były wiatry południowe, wiejące aż od Afryki. Było to zjawisko niezwykłe, gdyż normalnie w tej porze roku panują w Europie wiatry zachodnie — łagodzące i obfitujące w deszcze. Podobno plamy na słońcu, które ukazały się w wielkich rozmiarach — według kierownika Instytutu Meteorologicznego w Wiedniu — mają związek z występującemi upałami.

Po upałach, nastąpiło u nas gwałtowne ochłodzenie a w nocy nawet dość silne obniżenie temperatury.

O zmniejszenie długów rolniczych. Coraz częściej rozlegają się głosy rolników, domagające się skreślenia długów rolniczych w takim stopniu, w jakim obniżyły się ceny wytworów gospodarstwa wiejskiego. Na tem stanowisku stanął ostatnio zarząd główny Pomorskiego Tow. Rolniczego stwierdzając, że w dzisiejszym stanie rzeczy nieunikniona jest konieczność zmniejszenia długów i zaległości rolniczych oraz ich obsługi (raty i procenty) w stosunku do spadku cen płodów rolnych, oraz dostosowanie spłat dłużnych do obecnej dochodowości gospodarstw.

Oczywiście, że — prócz tego — bez przywrócenia opłacalności produkcji rolnej, nie może być mowy o spłacie długów nawet zmniejszonych. Gospodarstwa rolne muszą być doprowadzone do stanu wypłacalności.

Wycieczkę na Wystawę — Targ „Len Polski“ w Warszawie na dzień 8 i 9 czerwca organizuje Krakowska Izba Rolnicza. Zgłoszenia należy kierować do właściwych Okręgów Tow. Rolniczych. Koszt wycieczki z Krakowa wraz ze wstępem na wystawę oraz utrzymaniem i noclegiem oblicza się na 20. zł. od osoby.

Sprostowanie. W n-rze 22 „Dzwonu“ w artykule „Zielonki dla trzody chlewnej“, piąte z rzędu zdanie ma brzmieć: Z zielonek, b. dobrą jest lucerna francuska, która wcześnie daje pokos paszy, a można ją **siec** 3—4 razy w roku, a plonować może natem samem miejscu przez kilka lat.



GOSPODARZE!

Pokrywajcie swoje domy dachówką azbestowo-cementową **„EVERITAS"** na którą dajemy wieloletnią gwarancję co do ogniotrwałości, nieprzemakalności i odporności na mrozy i upały.

Dachówkę azbestowo-cementową przymocowuje się gwoździami i specjalnemi spinkami do łat lub desek. 1 m². pokrycia waży tylko 12 kilo, więc potrzebny materjał na pokrycie przeciętnego budynku gospodarskiego waży około 15 m. cent.

Żądajcie ofert i bezpłatnych wzorów wprost z fabryki **„EVERITAS"** KRAKÓW UL. ZABŁOCIE L. 37.

Okulary według recept lekarskich

DOKŁADNIE — SOLIDNIE — TANIO

JAN VOIGT

Dyplomowany Optyk

Kraków, Florjańska 47

Kobieta zdrowa z 6-ciomiesięcznem dzieckiem przyjmie każdą pracę w domu lub polu za utrzymanie. Zgłoszenia do Żłóbka im. Dzieciątka Jezus, Kraków, Krowoderska 71.

W Myślenicach tuż nad Rabą i obok lasu do wynajęcia pokoje z utrzymaniem lub 3 pokoje z kuchnią bez utrzymania, duża weranda — dwa balkony. — Zgłoszenia Blich 4. m. 1.

Rolniczą praktykę poszukuję. — Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego" pod „praktyka rolnicza".

Dom, dwa morgi gruntu i ogród do sprzedania. — Zgłoszenia Konary p. Świątniki Górne, Agata Grabowska.

O wsparcie prosi zrospaczony. — Zgł. do admin. „Dzwonu".

INSTYTUT MUZYCZNY

w Krakowie, ulica św. Anny 2. — Telefon Nr. 122-36.

od dnia 4 lipca do dnia 9 sierpnia 1934 r.

KURSY WAKACYJNE

1) Dla Organistów

obejmują praktyczną naukę gry na organach, modulacje, akompaniament chorału i pieśni, śpiew liturgiczny, solfeż i dyktat muzyczny, zasady muzyki i zasady harmonji. 2) Kurs skrzypiec 3) Kurs fortepianu 4) kurs śpiewu sol. Dla zamiejscowych bezpłatne pomieszczenie w lokalu szkolnym i zniżki kolejowe. Opłata za kurs wynosi zł. 60, — wpisowe zł. 10. — Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Kancelarja I. M. codziennie od 12—1 i 4—6 od dnia 20. czerwca.

Specjalny magazyn wyrobów skórzanych

w wielkim wyborze:

Torebki damskie, nowości — **Teki** szkolne i na akta **portfele, papierośnice, kufry, walizy, nesesery,**

A. FRONCZ

Kraków, ul. Florjańska 17, Tel. 172-68.

KUPUJ TYLKO

W DROGERJACH IM. ŚW. TERESY

STEFANA HYŁY

KRAKÓW WIŚLNA 6.

i MR. Stan. Tomaszewskiego

Kraków, Zwierzyniecka 4. (na prawo Domu Katol.)

mydła, kremy, perfumy, wody kolońskie, kosmetyki, gąbki, galanterja toaletowa, zioła, chemikalja i t. d. TOWAR W WIELKIM WYBORZE, NAJLEPSZEJ JAKOŚCI, Ceny niskie, uzyskane przez zakupy dla dwuch drogerji.

SKŁAD PŁÓCIEN

ADOLF SŁONIEWSKI

KRAKÓW, ul. Wiślna 3, tel. 145-93.

poleca:

płótna lniane kościelne i do haftu, perkale, batysty, płócienka kolorowe, prześcieradła, ręczniki, ścierki, obrusy, kapy, surówkę, flanele, barchany, sienniki, koce i t. p.

KAPELUSZE MĘSKIE i dla Duchowieństwa poleca: Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska 24, Dom XX. Marków. Wykonuje wszelkie reperacje.

Zakład techniczno-dentystyczny

Michała Śliwińskiego

z dniem 1 października 1933 przeniesiony został z ulicy Florjańskiej na ulicę **KARMELICKĄ 46.**

MARJA KULINOWSKA

Kraków, Sławkowska 13.

Skład płócien, bielizny, haftów kościelnych i własna wytwórnia kołder.

Świece do I-szej Komunji św. i świece kościelne gładkie i ozdobne poleca fabryka świec

FELIKSA MIKESKI

KRAKÓW Sławkowska 19.

Wysyłki uskutecznia starannie i punktualnie koleją i pocztą.

„MARTA"

PRACOWNIA ROBÓT KOŚCIELNYCH

KRAKÓW

UL. SŁAWKOWSKA 24. I p. m. 15.

(Dom XX. Emerytów)

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18, II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40